św. Anny 12
Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE IV, III.
Rok XV. Kraków, wtorek 30 sierpnia 1932 Nr. 237

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 103-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-86
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Ostateczne zwycięstwo Żwirki

Puhar otrzymał Aeroklub polski. — Następne zawody międzynarodowe zorganizuje Polska

PRZEBIEG ROZSTRZYGAJĄCEGO LOTU.

Berlin, 28. 8. PAT Start do rozstrzygającego lotu wyścigowego w rajdzie lotniczym dookoła Europy rozpoczął się z lotniska w Staaken o godz. 15-tej. Pierwszy startuje Żwirko o 15,15, który w 3 minuty potem przeleciał nad Tempelhoffem, kierując się w stronę Frankfurtu n/Odrą. Nad Frankfurtem Żwirko przeleciał o 15.42,37. Lotnik niemiecki Poss wystartował o 15.20 i przeleciał nad Frankfurtem o 15.47.43.

Berlin, 28. 8. PAT. O godz. 16.41 Żwirko przerwał wstęgę na mecie jak pierwszy. W pół minuty potem przyleciał Morzig, który startował o 15.26.

*

Berlin, 28. 8. PAT. O godz. 17.45 kierownictwo rajdu komunikuje ostateczne wyniki tymczasowej punktacji, ustalając wyraźnie zwycięstwo por. Żwirko, który osiągnął 461 punktów, zaś faworyci niemieccy Poss i Morzig po 458.

Berlin, 28. 8. PAT. Według ostatecznych obliczeń zwycięscą w międzynarodowych zawodach samolotów turystycznych został por. Żwirko, osiągając 461 punktów, dystansując wszystkich swoich współzawodników.

Największą ilość punktów po Żwirce osiągnął Morzig i Poss po 458.

W ten sposób puhar przechodni dostaje się Aeroklubowi polskiemu, który organizuje następne zawody europejskie.

Jak wiadomo, trzy zwycięstwa uprawniają dany kraj do zachowania puharu. Niemcom nie udało się zatrzymać go mimo dwukrotnego zwycięstwa w latach poprzednich.

V. Papen nie wierzy w koalicję centrum z hitlerowcami

Potępienie partyjnictwa. — Nie będzie zmiany formy rządu. —

Berlin, 28. 8. (Sch) Na zjeździe związku chłopskiego Niemiec zachodnich w Muenster w Westfalji wygłosił dziś kanclerz Rzeszy v. Papen wielkie przemówienie, w którem omówił plany gospodarcze rządu Rzeszy. „Aby te plany zrealizować — mówił kanclerz — należy się uwolnić od wpływów partyj politycznych. Jeśli konstytucja mówi, że władza pochodzi od narodu, to nie może to oznaczać, aby władza państwowa stała się igraszką w rękach stronnictw. Mówi się dziś o koalicji między centrum a narodowymi socjalistami. Ja w tę koalicję nie mogę wierzyć, ponieważ sprzeczna jest z hasłami antyparlamentarnemi narodowych socjalistów. Chodzi w tym wypadku o podejście; jedna partja pragnie drugą zniszczyć. Takiej gry zakulisowej obecna ciężka sytuacja kraju nie zniesie. Inna rzecz, że nie myślimy o zmianie zasad konstytucji, ani o zmianie formy rządu. Myślimy, jak wiele miljonów ludzi myślało podczas wojny na froncie i dlatego wzywam wszystkich: myślcie o Niemczech".

—o-o-o—

Hitlerowcy przy robocie

ZNOWU PROFANACJA CMENTARZA ŻYDOWSKIEGO

Berlin (ŻAT) Na przeszło 250-letnim cmentarzu żydowskim w Ascherleben niewykryci sprawcy obalili szereg nagrobków. Policja prowadzi dochodzenie.

„BOHATERSKI" CZYN

Berlin (ŻAT) W Eberswaldzie przywódca miejscowych szturmówek hitlerowskich niejaki Kraetzer wraz z kilkoma innymi „szturmowcami" dokonali napadu na adwokata Żyda dr. Joachima, który stawał przed sądem w obronie członków Reichsbanneru.

NAWET KOBIETY...

Berlin (ŻAT) W Remscheid trzy kobiety rzuciły łzawiące bomby do miejscowego oddziału firmy Tietz. Osadzone w areszcie kobiety okazały się członkiniami miejscowego oddziału stronnictwa narodowych socjalistów.

• • •

O USTAWĘ PRZECIW AGITACJI BOJKOTOWEJ.

Berlin (ŻAT) Związek domów handlowych ogłosił zbiór dokumentów w sprawie zataczającego coraz szersze kręgi ruchu bojkotowego, zwróconego przeciwko handlowi detalicznemu w ogólności, zaś przeciwko domom handlowym w szczególności. Szczególnie silnie ruchten daje się we znaki zainteresowanym w miastach prowincjonalnych. Agitatorzy używają przeróżnych środków, nie wahając się puszczać w ruch środki teroru. Związek wyraża zdziwienie, że władze nie reagują na tę szkodliwą agitację. Nie wszędzie też odnoszą skutek skargi sądowe. Związek wyraża zatem życzenie, aby rząd Rzeszy wydał ustawę, zakazującą uprawianie agitacji bojkotowej.

Z światowej konferencji rewizjonistów

Wiedeń 28. 8. ŻAT. Z układu sił, jaki zarysował się na otwartej w dniu dzisiejszym konferencji rewizjonistów można wnosić, że większość zjazdu wypowie się za ratyfikacją układu z Calais, aczkolwiek wszyscy delegaci palestyńscy i niektórzy inni są przeciwni temu układowi, domagając się powołania do życia niezależnej organizacji sjonistycznej. W tej sprawie możliwe są różne niespodzianki na zjeździe. Wszystko zależeć będzie od stanowiska, jakie zajmie Wł. Żabotyński i od wyniku wyborów nowej egzekutywy. Projektuje się, aby p. Grosman osiedlił się w Palestynie i objął kierownictwo pracy organizacyjnej, politycznej i społeczno-gospodarczej na terenie palestyńskim. Jednocześnie p. Grosman miałby stanąć na czele dziennika rewizjonistycznego. Prawdopodobnem jest, że po zjeździe pp. Żabotyński i Grosman udadzą się na pewien czas do Stanów Zjednoczonych.

Simpson stara się usprawiedliwić...

Nowy York (ŻAT) Sir John Hope-Simpson, który w drodze powrotnej z Chin do Londynu zatrzymał się na krótki pobyt w Nowym Yorku, udzielił przedstawicielowi Żydowskiej Agencji Telegraficznej wywiadu o swym stosunku do sjonizmu i żydowskiego dzieła kolonizacyjnego w Palestynie.

„Zawsze, zaznaczył na wstępie sir John Simpson, ubolewałem nad wrażeniem, jakie w świecie żydowskim wywarło moje sprawozdanie o Palestynie i będą rad, jeśli sprawa ta będzie wyjaśniona. Zagadnienie sjonizmu nie jest wyłącznie palestyńskiem, lecz międzynarodowem".

W dalszym ciągu wywiadu sir Simpson stara się wprawdzie załagodzić wrażenie osławionego swego „sprawozdania", ale sam nie dezawuuje oczywiście wytycznych swojej „linji".

ZASŁUŻONA KARA.

Jerozolima (ŻAT) Ośmiu Arabów ze wsi Umchald skazanych zostało na kary więzienia od 1 do 2 miesięcy za przeszkody czynione rolnikom-Żydom przy uprawie ziemi w pobliżu tej wioski.

Kongres pokoju światowego we Wiedniu

Wiedeń, 28, 8. PAT. Dnia 4 września rozpoczną się w Wiedniu obrady XXIX międzynarodowego kongresu pokoju światowego. Obrady odbywać się będą w sali dawnej Rady państwa. W tym celu sala, która od przewrotu nie była używana, będzie odpowiednio przysposobiona. Obrady zagai m. in. prezydent rady narodowej Rehner i kanclerz dr. Dollfuss. Kanclerz Dollfuss zgodził się na objęcie przewodnictwa kongresu.

Z serji dziwolągów

Charakterystyczną cechą obecnej linji polityczno-gospodarczej rządu jest fakt kompletnego niemal braku jakiejkolwiek wytycznej w kwestji podstawowych zasad naszej polityki wewnętrzno-gospodarczej, jak i polityki handlowej na zewnątrz. W łonie rządu ścierają się najrozmaitsze koncepcje, oscylujące między postulatem jak największej wolności w polityce gospodarczej państwa, a programem ujęcia polityki gospodarczej w ramy jednolitego planu. Od czasu do czasu przedostają się do prasy refleksy tych cichych kontrowersyj między poszczególnemi kierunkami myśli gospodarczej sfer zbliżonych do rządu, na łamach prasy oficjalnej lub półoficjalnej ukazują się artykuły o tendencjach nawzajem się wykluczających, a i wystąpienia poszczególnych członków rządu i czynników do rządu zbliżonych, jak również różne posunięcia taktyczne, **ujawniają jakby niezdecydowanie w linji polityki gospodarczej rządu. Coraz częściej** mnożą się zygzaki mocnych wystąpień najwyższych czynników rządowych, zapowiadających ostrzejszy kurs przeciwko kartelom **i faktów**, znamionujących wręcz odwrotne tendencje, zapowiedzi ratunku dla kupiectwa, krzyżowane następnie szeregiem pocisków armatnich z dziedziny ustawodawstwa, kredytu i administracji, a **nawet** w najważniejszej ze wszystkich **w dziedzinie walutowej, nie widać oznak, jakiegoś jednolitego planu rządowego.**

Ostatnio mamy do zanotowania jeszcze jeden dowód tej całkowitej rozbieżności zdań w łonie sfer zbliżonych do obecnego rządu. Niedawno temu wystąpił z szeregiem artykułów b. min. pułk. Matuszewski **przeciw gospodarce planowej**, propagowanej przez lewicowe odłamy obozu rządowego. Cała prasa wszystkich niemal kierunków, za wyjątkiem naturalnie socjalistycznego, przyjęła te artykuły p. Matuszewskiego z niekłamanem zadowoleniem. Zdawałoby się, iż świetne, na zrębach żelaznej logiki zbudowane argumenty p. Matuszewskiego zdołały wyplenić wszelką myśl o celowości gospodarki planowej w strukturze gospodarstwa polskiego, przynajmniej w obozie rządowym. Tymczasem w piątkowym numerze „Kurjera Porannego" a więc organu półoficjalnego, znajdujemy sążnisty artykuł wstępny p. St. K., w którym autor dochodzi do wniosku, iż „nie wdając się wcale w rozważanie zagadnienia, co do możliwości prowadzenia u nas generalnej „gospodarki planowej", możemy śmiało twierdzić, że możliwość wprowadzenia monopolu państwowego w dziedzinie handlu zagranicznego, nie tylko że istnieje. **lecz że jest wręcz nieodzowna". Przecieramy oczy ze zdumienia. Organ, wypowiadający większości wypadków myśli i intencje rządu, nie waha się, przy negacji celowości gospodarki planowej, zalecać wprowadzenia w Polsce — monopolu handlu zagranicznego. Nie wiemy, kim jest autor, ukrywający się za inicjałami St. K. Nie możemy jednak zrozumieć pobudek, skłaniających redakcję organu prorządowego do opublikowania poronionych pomysłów monopolu handlu zagranicznego w kraju, który chlubi się dotychczas brakiem wszelkich ograniczeń dewizowych i stosunkowo znacznym liberalizmem w stosunku państwa do życia gospodarczego.**

Monopol handlu zagranicznego nie jest dotychczas znany w Europie poza Rosją sowiecką i częściowo Łotwą. Kto zna ewolucje sowieckiego handlu zagranicznego, ten wie, iż ta dziedzina gospodarstwa społecznego w Rosji sowieckiej przysparza jej najwięcej trosk i trudności. Od czasu wprowadzenia monopolu handlu zagranicznego zmieniała się wielokrotnie forma tego monopolu, a i dziś nie wahają się przywódcy Rosji Sowieckiej twierdzić publicznie, iż kwestja unormowania handlu zagranicznego Sowietów i przystosowania go do warunków istniejących w reszcie państw kapitalistycznych, jest jednem z najtrudniejszych i najważniejszych zadań w Rosji sowieckiej. Czy „Kurjerowi Porannemu" wiadomo, iż trudności czynione Sowietom w dziedzinie kredytowej polegają w dużej części na organizacji monopolowej handlu zagranicznego Sowietów? Gdyby Polska zdecydowała się zrealizować receptę „Kurjera Porannego", **wówczas stracilibyśmy niewątpliwie to ostatnie źródło dopływu kredytów do kraju, jakie stanowi dziś import do Polski towarów zagranicznych, dokonywujący się na warunkach kredytowych.** Nie wiemy, w jakim celu miałby wogóle powstać w Polsce monopol handlu zagranicznego. Jeśli jednakowoż ta forma handlu zagranicznego miałaby się przyczynić do zwiększenia naszej aktywności handlowej z zagranicą i podniesienia niezwykle niskich cen, osiąganych przez nasz eksport na rynkach zagranicznych, wówczas należy z góry zaznaczyć, iż żadnego z tych celów monopol handlu zagranicznego nie osiągnie. W naszej wymianie towarów z zagranicą, potrzebny jest — jak to słusznie zaznaczył na niedawnej konferencji w Krakowie p. min. Zarzycki, — **element kupiecki, nie krępowany w swej inicjatywie i opierający swą działalność handlową z rynkami zagranicznemi na warunkach jak największej swobody i wolności w dziedzinie administracyjnej i ustawowej.** Wiemy. iż monopol handlu zagranicznego Sowietów, operujący tak potężnemi argumentami, jak zamówienia dla krajów przemysłowych, w których Sowiety pragną umieścić część swego eksportu, nie jest w stanie osiągnąć nawet nadwyżki salda bilansu handlowego, mimo, iż aktywność wymiany towarowej Rosji sowieckiej jest fundamentalnym warunkiem powodzenia planu uprzemysłowienia Rosji. **Rosja przekonała się, iż gdzie jak gdzie, ale w dziedzinie handlu zagranicznego muszą zawieść wszelkie plany etatyczne, czy monopolowe.** Ciężki aparat biurokratyczny nie może z taką zwinnością i szybkością przystosowywać się do zmieniających się z kalejdoskopową szybkością konjunktur na światowych giełdach towarowych, występując z ofertami wtedy, kiedy należy wstrzymywać podaż a ograniczając swą działalność sprzedawczą w okresach najpomyślniejszych dla sprzedaży. A trzeba przyznać, iż sowiecki monopol handlu zagranicznego rozporządza agencjami handlowymi, wyposażonymi w element ludzki rozumiejący się stosunkowo znakomicie na czynnościach handlu zagranicznego. **O takim elemencie w Polsce mówić nie możemy, ponieważ żydowski element kupiecki nie jest dopuszczamy do naszego obrotu towarowego z zagranicą.** Przy wprowadzeniu monopolu handlu zagranicznego w Polsce, sytuacja doznałaby dalszego pogorszenia. Zniknąłby w zupełności element kupiecki, zastąpiony przez tępą **biurokrację**, nie mającą ani zrozumienia, ani poczucia **dla** potrzeb handlu zagranicznego.

Jak wyglądałby poziom cen naszych artykułów eksportowych przy istnieniu monopolu handlu zagranicznego, można sobie łatwo wyobrazić, **porównując ceny, uzyskiwane przez monopol handlu zagranicznego** Sowietów **z cenami, notowanemi na międzynarodowych giełdach towarowych.** Monopol handlu zagranicznego w Polsce oznaczałby pogłębienie dumpingu, a zatem dalszą zwyżkę cen na rynku wewnętrznym, dalsze zubożenie społeczeństwa i w rezultacie sytuację podobną do położenia aprowizacyjnego dzisiejszej Rosji sowieckiej. **Monopol handlu zagranicznego stanowiłby wstęp do realizacji gospodarki planowej, socjalizacji produkcji, handlu i finansów, a zatem odgrodzenia się od kultury gospodarczej zachodu, ku któremu przecież mimo wszystko ciąży oficjalna myśl państwowa.**

Sytuacja eksportowa Polski pozostawia niewątpliwie dużo do życzenia. Ale wynika ona wyłącznie z utrudnień, stosowanych przez nasze rynki odbiorcze w imporcie towarów polskich. Na tle tych trudności, krępujących międzynarodową wymianę gospodarczą cierpi dziś każde państwo. Dotychczas jednakowoż żadnemu państwu nie wpadło na myśl zaprowadzenie monopolu handlu zagranicznego. **Nie uczyniły tego nawet kraje, najbliższe temu krokowi, bo posiadające ograniczony obrót dewizami.**

Wypłynięcie koncepcji monopolu handlu zagranicznego w Polsce jest nietylko dowodem małego stopnia odpowiedzialności autora artykułu w „Kurjerze Porannym". Jest ono dowodem kompletnego braku jednolitej myśli gospodarczej rządu, goszczącego obecnie u siebie państwa rolnicze, którym Polska przedkłada swoje plany. Tylko bowiem w atmosferze braku jednolitej linji polityki gospodarczej rządu, może powstawać taka mozaika programów gospodarczych, nawzajem się wykluczających, a jednak reprezentowanych przez osoby, skupiające się w jednym obozie rządzącym.

J. DIAMENT.

Rozpoczęcie obrad światowej konferencji rewizjonistów

Wiedeń. 28. 8. ŻAT. Dziś o godz. 7 wieczór nastąpiło w gmachu cyrku uroczyste otwarcie piątej Światowej Konferencji sjonistów rewizjonistów. Konferencję witali: przedstawiciel gminy żydowskiej, organizacji sjońskiej. oraz szeregu instytucyj. Dzisiejsze posiedzenie wypełniły dwa przemówienia: Żabotyński referował o sytuacji w sjonizmie i o zadaniach rewizjonistów, zaś Grosman mówił o taktyce i polityce rewizjonistów. W poniedziałek dalszy ciąg obrad.

POCHÓD NA GRÓB HERZLA

Wiedeń, 28. 8. ŻAT. Przed otwarciem Światowej Konferencji rewizjonistów odbył się dziś pochód tysięcznych rzesz ludności żydowskiej na grób błp. Teodora Herzla w Doebling. Na czele pochodu kroczył Żabotyński z członkami Egzekutywy rewizjonistycznej. Porządek panował wzorowy. Uczestnicy pochodu otoczeni byli łańcuchem, utworzonym przez oddziały Trumpeldorczyków i samoobrony żydowskiej.

KONFERENCJA WEIZMANNA Z ŻABOTYŃSKIM.

Londyn, 28. 8. ŻAT. Podczas ostatniego pobytu w Londynie Żabotyński został zaproszony przez prof. Weizmanna, z którym odbył dłuższą konferencję.

LOS TRZECH AKADEMIKÓW ŻYDOWSKICH W NANCY.

Paryż (ŻAT) Jak wiadomo, w związku z demonstracją przeciw prof. Lothowi z Warszawy na uniwersytecie w Nancy wydalono z tej uczelni trzech studentów żydowskich z Polski. Dwóch z relegowanych kontynuuje studja medycyny na jednym z uniwersytetów belgijskich, trzeci natomiast, Scharf, czyni starania o uzyskanie wizy palestyńskiej, celem kontynuowania studjów w szkole rolniczej w Mikweh-Izrael.

RAFAŁ PFEFFER

TEL-MOND

Z reportażu palestyńskiego

W południowej części Hajfy u wylotu gór Karmelu znajduje się Zichron Jakób. Za Zichron Jakób w kierunku południowym znajdujemy dwa nowe osiedla funduszu Rotschilda tj. wielką wieś Benjamina, w której teraz powstaje fabryka perfum. Sadzi się gaj jaśminu i innych drzew kwietnych dla celów fabrykacji naturalnych olejków i eterów dla perfum. Skoro się wystarano o pierwszorzędnych fachowców i już na wystawie w Tel-Awiw można było skonstatować wielki popyt na te wyroby ze strony najmiarodajniejszej, bo ze strony pań, przeto rokuje ta nowa gałąź fabrykacji nadzieje dobrego rozwoju.

Nadmienić muszę o fabryce konserw owocowych, specjalnie kandyzowanego owocu z wszelkich odmian Hadaru (Cytrysu), zatem z pomarańczy, graip-fruitów, etrogu, cytryny oraz innych owoców palestyńskich, które produkuje się w Benjaminie.

Na wielkim obszarze Barona powstaje kolonja stanu średniego „Pardes Chana". Ma tu osiąść 1000 rodzin stanu średniego, na warunkach kupna ziemi i to w ten sposób, że reflektanci wpłacają 500 funtów, otrzymują 10 dunamów pardesu zasadzonego, domek, ogród warzywny, stajenkę. Rocznie, aż do uzyskania dochodów z pardesu otrzymuje kolonista zaliczkę kilkudziesięciu funtów rocznie, by mógł zupełnie spokojnie, przy pracy hodowlanej i rolnej doczekać się, bez trosk owoców i dochodu z pardesu.

Sąsiadami wyliczonych obszarów jest Keren Kajemet z obszarem przeszło 40 tysięcy dunamów Wadi-Hawarith, o którym się często ostatnio pisze. Roboty tu się dopiero rozpoczną.

Natomiast mamy na linji Karbur-Hedera wielkie osiedla stanu średniego, które obejmują przeszło 50 tysięcy dunamów pardesu. O Hederze kilka słów: w roku 1891 3 domy, 45 osób, w roku 1932: 540 domów, zamieszkiwane przez 2200 osób. Hedera posiada 31.500 dunamów, prócz dalszych obszarów do niej zbliżonych wsi: Dardara. Infiad, Chifci-ba, Fukaca, Hur-El-Vosaa. Do końca grudnia 1931 Hedera wysłała 16,000 skrzyń pomarańcz, Benjamina, o której wyżej wspomniałem 4.000, a stara kolonja Petach Tikwa 700,000 skrzyń. Za kilka lat Hedera będzie w eksporcie pomarańcz, jedną z najbardziej miarodajnych placówek a to dlatego, że leży stosunkowo najbliżej do Hajfy, portu, który wówczas już będzie gotowy i bardziej dla wywozu przygotowany, niż Jaffa. W r. b. plantowano w Hederze dalsze 1300 dun. pardesu.

Zbliżamy się do okręgu Petach Tikwa.

Przed tem osiedlem, o którem już szczególowo była mowa, znajduje się wielki obszar pardesowy Tel-Mond. Błp. Lord Melchett otrzymał podczas naszego pobytu granitowy pomnik, ale zdaje się żywy pomnik, który sobie kupnem tego obszaru i planem jego rozbudowy tu na tych gruntach osiedla postawił, przetrwa zimny granit. Dyrektorem tego przed siębiorstwa jest p. Weizmann, brat przywódcy ruchu narodowego. Lady Erleigh, córka lorda Melchetta, a synowa lorda Readinga, przebywa obecnie w Tel-Mond i zamierza pozostać przez rok cały, by przypilnować, czy zamierzenia rodziny zostają skrupulatnie wykonywane.

Tendencją założycieli jest, by tylko przez żydowską pracę stworzyć warunki swobodnego wyżycia się Żyda na roli. Obecnie pracuje w Tel-Mond 124 robotników, z tych 80 ojców rodzin. Wyżywienie pobierają wszyscy w kantynach za grosze. Zmusza się każdego zarobkującego do odkładania na ewentualne bezrobocie 15 procent z otrzymanego zarobku, a kasa Tel-Mond dokłada drugie 15 procent na rachunek robotnika. W ten sposób tworzy się fundusz, który umożliwi robotnikowi nabycie działki pardesu, przy którym w wolnym czasie będzie mógł sam pracować, prócz swego normalnego zarobku na pardesie Tel-Mond. Tel-Mond sprzedaje bowiem działki reflektantom, którzy wpłacają rok-rocznie przypadające kwoty, potrzebne na normalną pracę około pardesu. Z biegiem lat powstanie tu wielki pardes, który dopiero wówczas zostanie przez właścicieli poszczególnych objęty i eksploatowany.

Dziś tylko robotnicy, o których wyżej mowa, pod kierownictwem pierwszorzędnych fachowców wykonują pracę plantatorów. Cena dunama pardesu oblicza zarząd Tel-Mond obecnie na 100 funtów. Na gruntach Wadi Hawarith towarzystwo Jachin, z obszarów Keren Kajemet kalkuluje dunam pardesu na 80 funtów (grunt pozostaje własnością „Keren Kajemet").

Mamy w Palestynie do czynienia 3 wielkiemi grupami, które znajdują się w rękach żydowskich, prócz prywatnej własności. Na czele tych grup stoi The Palestine Land Developement Comp. Ltd z obszarem 475.704 dunamów ziemi, w różnych punktach Palestyny w jej obecnych granicach i w Transjordanji, prócz parcel miejskich na 26,175,527 metrów kwadratowych.

Keren Kajemet w roku 1930 posiadał 139,400 dunamów ziemi, z tego 11.700 pardesu w 57 osiedlach z 7.556 osób. Oprócz dalszych obszarów, które obejmują lasy i inne grunta około 150,000 dunamów.

Ziemi zatem nie brak, brak tylko kapitału i daje się we znaki niezaradność tych, co nie mogą się zdecydować do pracy na roli. Oczywiście, że na roli trzeba umieć przetrzymać i klęski. Ponieważ w roku 1930 cały obszar około góry Tabor w Emek dotknięty był katastrofą myszy polnej przeto w r. 1931 tępienie tego szkodnika zrobiło takie postępy, że już zbiory były normalniejsze. Mówi się o pomarańczach, i ten piękny owoc ma już swe dolegliwości. Na północy Hajfy znajdujemy na pomarańczach dojrzałych drobne plamki czarne, które zresztą przy omyciu znikają. Nazywają tam tę chorobę „tyfusem plamistym" i takie pomarańcze nie są zdatne do eksportu.

Na drodze z Hajfy do Zichron-Jakób i dalej na południe do Jaffy stoją strażnicy i nie zezwalają na przewóz nawet kilku pomarańczy i róż z okolic Hajfy w stronę południową, celem ochrony ogrodów przed tą chorobą. Są fachowcy, którzy pilnie i fachowo się odnoszą do zagadnienia ogrodnictwa i rolnictwa. Są też już chemiczne środki zaradcze przeciw tym chorobom, które dotknęły pewne obszary.

Rząd mandatowy jest zainteresowany w porcie hajfskim. Budowa dróg w kierunku Jaffa—Hajfa jest odwlekana, bo zależy znów zarządowi kolei, by ładunki w kierunku portu były przewożone koleją. Ale nie ulega kwestji, że droga do Hajfy stanie się faktem w najbliższych dwóch latach, a wówczas droga, która dziś trwa 6 godzin a bardzo dobrem autem 4 godziny, potrwa 1 godzinę. Czas przejazdu koleją linji Hajfa—Jaffa na Ludd z prze siadaniem, trwa 5 godzin, zatem należy się w tej dziedzinie spodziewać jeszcze wielu ulepszeń.

MOSZE SMILAŃSKI (CHAWADŻA MUSA).

Góra miłości

(Z cyklu „Bne Araw")

2) (Ciąg dalszy).

— Miłość człowieka do Boga?

— Nie...

— Człowieka do bliźniego?

— Nie...

— Mężczyzny do kobiety — wymknęło się z ust proroka z przekąsem.

— Ah!...

Rozkazał wtedy Bóg aniołom usypać wzgórze na ogromnych polach gileadzkich i zbudować na niem wieżę; z wielkich kamieni zbudowali wieżę. Kiedy skończyli robotę, której doglądał prorok Mojżesz, rozkazał Allah zamknąć w niej anioła miłości i zasunąć żelazne wrzeciądze.

Minęły tysiące lat. Naród izraelski grzeszył i czynił źle przed Allahem. Wypędził go przeto Allah z ziemi ulubionej i rozprószył po całym świecie. a ziemię ich darował narodowi wybranemu Arabom.

I jeszcze raz zasiadł Allah na trybunale, a prorok Mohammed stanął po prawicy. Serce Mohammeda wezbrało miłością i litością do każdego stworzenia, przebaczeniem win i odpuszczeniem grzebaczeniem win i odpuszczeniem grzechów. Miłował nawet kobietę występną.

Wstąpili wszyscy aniołowie. Weszli po drabinie z ziemi do nieba i przechodzili kolejno przed tronem, by zdać sprawę przed Stwórcą wszechświata.

Brakło tylko anioła miłości.

— Gdzie się podział anioł miłości? — zapytał prorok Mohammed.

Zasępiło się oblicze Allaha:

Jeszcze siedzi zamknięty w wieży, zbudowanej pod nadzorem proroka Mojżesza. Jeszcze grzech jego nie jest odpuszczony.

Twarz proroka pokryła się cieniem smutku.

— Cóż ci się stało, proroku mój Mohammedzie, żeś się zasmucił? Czegoś chciał, by ci tego nie spełnił? Czyż mało jeszcze, żem dał całą ziemię synom twoim Arabom, a synów Mojżesza proroka mojego wiernego wypędziłem zprzed mego oblicza?...

— Ziemia, którąś dał synom moim, jest dobra i ogromna, ale synowie moi nie mogą żyć bez miłości...

— Przecież ustanowił nad nimi anioła miłości człowieka do Boga i anioła miłości człowieka do bliźniego i czego jeszcze chcesz ode mnie?

— Wszak potrzebują także miłości kobiety...

Oblicze Allaha zasępiło się jeszcze bardziej. Czoło jego pokryło się jeszcze cięższemi chmurami.

— O Allahu! Już odkupiła Ewa grzech...

— Czy chcesz znowu napełnić świat grzechem i występkiem, jak przed potopem? Czy chcesz wygładzić ludzi?

— Wypróbuj ludzi!... Ustanów im prawo: Jeżeli mąż pokocha żonę bliźniego, a żona zgrzeszy przed mężem swym — niech umrze...

— Czy wszyscy ludzie mają zginąć?

— Ustanowisz im schronisko: który się schroni na wzgórze, uratuje duszę... Niczyja ręka się go nie dotknie w granicach wzgórza... Będzie schronieniem miłości...

— Niech się stanie według słów twoich — rzekł Allah i odemknął wrzeciądze wieży na wzgórzu...

Kiedy Mohammed chciał wyjść, rzekł doń Allah:

— Daleki, bardzo daleki ów dzień — kto go dojrzy?... Ale nadejdzie napewno! Synowie Izraela zdobędą wzgórze i wieżę, stojącą na niem i cała ziemia będzie ich, jak ongiś.

Tak sobie opowiadają młodzieńcy beduińscy. Opowieść tę słyszeli z ust starców.

II.

Wieczór. Wieczór wiosenny. Połowa maja. Słońce nachyliło się ku zachodowi. Ogromne, pełne ognia czerwonego, lecz pozbawione żaru. Żal mu się zrobiło z powodu krzywdy, jaką wyrządziło za dnia ludziom, prażąc ich bez litości ognistemi promieniami w głowy; jakby chciało zmazać winę: zebrało cały wdzięk, jaki miało w sobie, rozkosz i słodycz i rzuciło ludziom: Bierzcie pełnemi garściami! Ucieszcie się z całej duszy! Pamiętaj-

ADWOKAT DR DAWID BULWA.

Nowy kodeks karny

Zasadnicze przepisy

IV.

CZYNNY ŻAL — A KRADZIEŻ.

Nasuwa się pytanie, czy wedle przepisów nowego kodeksu możnaby zastosować zasadę bezkarności czynnego żalu do kradzieży i sprzeniewierzenia. Naszem zdaniem możnaby na to pytanie dać odpowiedź twierdzącą z uwagi na ogólny przepis art. 25 o bezkarności usiłowania, jeżeli sprawca odstąpił od działania lub zapobiegł powstaniu skutku przestępnego. Gdy bowiem kodeks grozi karą za zabranie rzeczy ruchomych w celu przywłaszczenia lub za przywłaszczenie — należy uważać kradzież względnie sprzeniewierzenie (przywłaszczenie) wtedy dopiero uważać za dokonane, gdy w chwili wszczęcia postępowania karnego przywłaszczenie sobie rzeczy ruchomych przez sprawcę jest faktem dokonanym. Jeżeli zatem sprawca przed dowiedzeniem się władzy karzącej o czynie zwrócił zabraną względnie przywłaszczoną rzecz natenczas przyjąć należy, że albo odstąpił od działania albo conajmniej zapobiegł powstaniu skutku przestępnego, co powoduje w myśl art. 25 bezkarność działania. Dowodem, że ustawodawca zmierzał do liberalnego tłumaczenia tego przepisu jest stylizacja art. 23 zawierającego definicję usiłowania, które zachodzi wtedy gdy przedsiębrano działanie celem popełnienia przestępstwa lecz zamierzonego przestępstwa nie dokonano. Gdy zatem warunkiem usiłowania jest niedokonanie przestępstwa, to zapobiegnięcie powstaniu skutku przestępnego art. 25 można tylko w ten sposób tłumaczyć, że nawet we wypadku, gdy skutek już miał nastąpić, zapobiegnięcie powstaniu takiego skutku powoduje bezkarność działania.

Oczywiście tak rozumiany przepis art. 25 odnosić się będzie także do wszystkich innych przestępstw, a nietylko do kradzieży lub sprzeniewierzenia, chyba, że usiłowanie popełnienia pewnego czynu jest już dokonaniem przestępstwa np. co do zbrodni stanu z art. 93 kodeksu.

PRZESTĘPSTWA ŚCIGANE NA WNIOSEK POKRZYWDZONEGO.

Wkońcu chcemy jeszcze wspomnieć o jednej instytucji prawa karnego uregulowane odmiennie aiż w dotychczasowem ustawodawstwie.

Mamy tu na myśli szereg przestępstw, co do których wszczęcie postępowania karnego następuje tylko na wniosek pokrzywdzonego.

Przestępstwa te różnią się od przestępstw skargowo-prywatnych, że co do tych ostatnich oskarżycielem przez cały czas postępowania jest wyłącznie pokrzywdzony (względnie jego opiekun), a prokurator tylko gdy uzna, że tego wymaga interes publiczny na prośbę oskarżyciela prywatnego objąć może oskarżenie (art. 69 k. pk.) — że taki oskarżyciel prywatny musi popierać oskarżenie, może od niego w każdej chwili odstąpić aż do zapadnięcia wyroku w II instancji, podczas gdy odnośnie przestępstw ściganych na wniosek po krzywdzonego, rola tego ostatniego ogranicza się jedynie do zawnioskowania ścigania (zdaniem naszem wobec prokuratora, za czem przemawia art. 11. przepisów wprowadzających k. pk.). Od chwili postawienia tego wniosku prokurator obejmuje ściganie, a pokrzywdzony z reguły nie ma wpływu na tok postępowania (chyba w roli powoda cywilnego lub oskarżyciela posiłkowego), atoli bez wniosku pokrzywdzonego nie można wogóle wdrożyć postępowania karnego przeciw przestępcy.

Otóż takiemi przestępstwami ściganemi na wniosek pokrzywdzonego są następujące:

1) Wysptęek z art. 198, tj. dopuszczenie się w związku z zawarciem małżeństwa czynu powodującego nieważność;

2) z art. 201 tj. złośliwe uchylanie się od alimentacji bądź osoby najbliższej, bądź osoby, której przyznano wyrokiem sądowym alimentację, a które to uchylanie się doprowadziło osobę alimentować się mającą do nędzy lub korzystania ze wsparcia;

3) zbrodnia z art. 203 tj. czyn nierządny wobec osoby niżej lat 15 lub pozbawionej zupełnie lub częściowo zdolności rozpoznania znaczenia czynu lub kierowania postępowaniem;

4) występek uwiedzenia do nierządu z art. 205.;

5) występek świadomego zarażenia małżonka chorobą weneryczną z art. 215;

6) występek naruszenia tajemnicy korespondencji, jeżeli korespondencja przeznaczona była dla władz lub urzędów państwowych — może nastąpić ściganie także na wniosek właściwej władzy lub urzędu (art. 253).;

7) występek z art. 254 tj. naruszenie prywatnej tajemnicy poznanej w związku z wykonywaniem zawodu lub funkcji publicznej, lub przez osobę przy tej funkcji pomocną;

8) występek zniesławienia urzędnika z art. 255 może być ściganym także na wniosek władzy przełożonej;

9) występek kradzieży (art. 257) sprzeniewierzenia (art. 262) i oszustwa (art. 264) o ile takie przestępstwo zostało popełnione wobec osoby najbliższej tj. krewnego w linji wstępnej lub zstępnej, rodzeństwa, małżonka oraz rodziców małżonka lub tegoż rodzeństwa albo dzieci.

Ustawodawstwo austrjackie znało tylko 2 podobne przypadki, a to w par. 463 u. k. t. zw. kradzieży i sprzeniewierzenia familijne i w par. 525 czyny nieobyczajne w rodzinie lub w stosunku do służbodawców, które były karane niejako na wniosek, a to w przypadku par. 463 tylko na prośbę głowy rodzinnej, a w drugim wypadku na wezwanie rodziców, opiekuna, małżonka, służbodawcy.

Racja przepisów kodeksu leży w tem, że we wymienionych wyżej pod 1—5, 7 i 9 przypadkach możnaby pokrzywdzonemu większą wyrządzić krzywdę przez ujawnienie publiczne przestępstwa na jego osobie względnie mieniu dokonanej, które chciałby dla salwowania — swego honoru lub dobrej sławy swej rodziny zataić. W tych przypadkach kodeks pozostawia zatem niejako uznaniu pokrzywdzonego, czy chce te czyny wytoczyć przed forum publiczne.

KONIEC.

---

cie o mnie!...

Rozkoszuje się przyroda...

Gromada młodych jeźdźców beduińskich wraca na koniach z dalekiej podróży do namiotów. Zadowoleni są jeźdźcy z siebie: gwarzą, śmieją się i opowiadają wesoło. Śmieją się nawet długie dzidy i migocą w powietrzu. Każda dzida ma dziesięć łokci długości. Błyszczą w słońcu ich ostre groty. Czerwienią się w promieniach słońca, jak gdyby były zbroczone krwią. Burnusy spadły im z ramion na nogi i zwisają po obu stronach klaczy... Nawet klacze są ochocze: rozumieją myśli panów, idą jakby w pląsy, głowy zadarły wgórę, ogony im chwieją się w powietrzu... Czasem zrywa się jedna z nich i pędzi naprzód jak strzała, pędzi w dal od gromady... Siedzi sobie na niej jeździec, wyciągnąwszy szyję, przyciśnięty do jej grzbietu, jakby zrośnięty z nią w jedno. Unosi się klacz w powietrzu, płynie pędzi — nagle staje jak wryta. Staje na tylnych nogach, wzniósłszy przednie w powietrze, jakby się chciała przewrócić i zrzucić jeźdźca. Ale jeździec umie władać klaczą! Zatoczył koło w miejscu i stanął. Jeszcze raz zatoczył nią koło i znów stanął. I jeszcze raz... Koła stają się coraz szersze, coraz szersze, aż się zbliżyła do gromady — jeździec ruszył w tan przed nią...

Zatrzymała się klacz rozigrana w szeregu, a na jej miejsce wybiegły dwie. Zerwały się nagle z miejsca, ruszyły wraz z kopyta i lecą przez powietrze, jakby wcale nie dotykały ziemi kopytami... Oko nie odróżnia zdaleka, gdzie się zaczyna klacz, a gdzie się kończy jeździec... Zniknęły w okamgnieniu... Kto zwycięży?...

Zniknęła gromada. (C. d. n.)



PONIEDZIAŁEK, 29. SIERPNIA.

Kraków (312,8) 11,58—12,10 sygnał czasu, hejnał, 12,10—12,20 przegląd prasy, 12,20—12,40 płyty, 12,40—12,45 komunikat meteorologiczny, 12,45—14 płyty, 15—15,10 komunikat gospodarczy, 15,10—15,30 płyty, 15,30—15,40 przegląd komunikacyjny, 15,40—16,35 płyty, 16,35—16,40 komunikat dla żeglugi i rybaków, 16,40—17 pogadanka w jęz. franc. 17—18 koncert popołudniowy z Warszawy orkiestry Policji Państw. m. st. Warszawy pod dyr. Aleksandra Sielskiego, 18—18,20 „Naczpol" i Korpusy wschodnie — dr. Wacław Lipiński, 18,20—19,15 muzyka taneczna, 19,15—19,30 rozmaitości, 19,35—19,45 dziennik radjowy, 19,45—20 „O bardzo wysokich temperaturach" dr. Konstanty Zakrzewski, prof. U. J., 20—20,15 „Młode pisklęta w starem gnieździe" — p. Karol Koźmiński, 20,15—22,30 Opera Verdiego „Traviata" z płyt, 22,35—22,40 wiadomości bieżące, 22,40—22,50 wiadomości sportowe, 22,50—23,30 muzyka taneczna.

* * *

Warszawa (1411,8) 11,58—19,45 p. Kraków, 19,45 „Skrzynka poczt. rolnicza, 19,55—23,30 p. Kraków.

* * *

Katowice (408,7) 11,58—16,25 p. Kraków, 16,25 skrzynka poczt. techn. 16,40 p. Kraków, 17 koncert skrzypcowy, 17,30—19,30 p. Kraków, 19,30 Kom. Strażactwa Śląskiego, 19,45 „Bohaterka filmu myszka „Mickey", czyli o filmie rysunkowym", 20—23,30 p. Kraków.

* * *

Lwów (380,7) 11,58—19,45 p. Kraków, 19,45 sprawozdanie z akcji „Radjo dzieciom", 19,55—23,30 p. Kraków.

* * *

Brno (341,7) 14,30 koncert popularny, 19,30 muzyka organowa, 20 radjokabaret, 21 ork. mandolinistów, 21,30 koncert muzyki jugosłowiańskiej, 22,20 płyty.

* * *

Strassburg (345,2) 13,10 koncert z Bodeaux, 17, 18,30, 19,45 koncert radjo- orkiestry, 20,30 koncert wojskowy.

* * *

Belgrad (430,4) 12,05 koncert, 17 płyty, 20 recital śpiewaczy, 20,40 koncert solistów, 21,20 słuchowisko, 22,15 koncert, 22,45 płyty.



DYSKUSJA W NIEMCZECH.

Na rogu ulicy w Monachjum dyskutują gorąco o polityce dwaj jegomoście. Otacza ich koło ciekawych. W pewnej chwili jeden z dyskutujących szachuje swoje vis-a-vis:

— Ależ panie, należę do tej samej partji, co pan...

— Tem gorzej, nie możemy się zatem bić.

(Simplicissimus).

EGZAMIN.

— Który to cesarz niemiecki wydał dekret o ustanowieniu kary śmierci? — pyta profesor kandydata.

Kandydat nie ma pojęcia co odpowiedzieć, ale przychodzi mu z pomocą asystent i szepca „Karol".

— Który Karol? — pyta dalej profesor.

Kandydat znów jest w kłopocie i rzuca rozpaczliwe spojrzenie w stronę asystenta. Ten wznosi do góry nad głową dłoń i ukazuje pięć palców. Kandydat nie rozumie znaczenia gestu i patrząc na łysinę asystenta — wali prosto z mostu:

— Cesarz Karol Łysy. (Ulk.)

* * *

Dozorca do więźnia, który wyleguje na łóżku:

— Proszę wstać. Więzienie, to nie sanatorjum. U nas musicie pracować. Dostanie przydział do takiej pracy, jaką wykonywaliście na wolności. Jaki wasz zawód?

Jestem lotnik.

* * *

— Dawno nie widziałem twej małżonki, czy jest w dalszym ciągu tak uroczą, jak przed 10 laty.

— Bez zmiany, tylko obecnie potrzebuje na to dużo więcej czasu.

NAJDOSKONALSZA AUTOSTRADA W EUROPIE. W tych dniach została oddana do użytku najnowsza szosa automobilowa, tzw. autostrada. Szosa ta łączy Kolonję z Bonn i liczy 20 kilometrów długości. Na szosie tej mogą biec w obu kierunkach jednocześnie cztery auta, po dwa z każdej strony. Koszt budowy szosy wyniósł około 25 miljonów złotych, a przeznaczona jest ona tylko dla pojazdów mechanicznych.

Wiedza i rozrywka

Rok I. Nr. 15

JOHN LOCKE

W 300-lecie urodzin twórcy teorji poznania
29 VIII. 1632 — 29 VIII. 1932

Rówieśnik Spinozy, prekursor Kanta, Jan Locke był umysłem krytycznym. Razem z Dawidem Humem przygotował krytycyzm Kanta. Wprawdzie nie on, a nawet nie Spinoza, przebudził Kanta z „dogmatycznej drzemki", w jakiej pogrążoną była filozofja kartezjuszowsko-leibnizowska — dokonał tego Hume — ale swój teoretycznopoznawczy i empiryczny kierunek zawdzięcza filozofja angielska w poważnej mierze właśnie Locke'owi. On to stanowi punkt wyjścia jej oświecenia, on stawia człowieka w centrum jej zagadnień.

Locke tułał się po krajach Europy zachodniej, prześladowany za swe przekonania, gdy zmarł protektor jego, twórca systemu etyki angielskiej Shaftesbury. Zamieniał on chemję z medycyną, a filozofję z teologją, wyszedłszy ostatecznie ze szkoły Descartesa, Gassendiego i Tomasza Hobbesa, a zatem z systemów sprzecznych — idealizmu i materjalizmu. Nie poszedł jednak ten filozof drogą swych nauczycieli, lecz zachował tylko charakter teoretyczno-poznawczy ich systemów.

Locke'a pociągała ogromnie empirja, dziedzina od Bacona wyłącznie angielska. Lubił szczególnie przyrodoznawstwo i psychologję, lecz aby nie popaść w materjalizm i nie dać się zwieść przez idealizm, został w przyrodoznawstwie idealistą, a w psychologji empirystą.

Do tego stanowiska pomogła mu walnie teorja poznania. Jako wybitny jej teoretyk spotyka się Locke na tem polu zainteresowań filozoficznych z Humem, niemniej zdolnym teoretykiem poznania. Jako twórca tej nowoczesnej nauki filozoficznej staje się Locke prekursorem kantyzmu, pojętego jako krytyczna teorja poznania. Kant bowiem roztrząsał rozum ludzki nie inaczej, jak to uczynił w swem dziele „O rozumie ludzkim" Hume, a w dziele o podobnie brzmiącem tytule, Locke, następny po Dekarcie.

W badaniach rozumu ludzkiego i duszy był Locke nieustępliwy. Gdy wykrył — poszedł tu zresztą drogą Franciszka Bacona — że dusza ludzka jest „white paper", białą niezapisaną kartą, głosił zasadę tą wbrew wywodom znakomitego Leibniza, który w osobnem dziele polemicznem „Nowe essaye, dotyczące rozumu ludzkiego" (w odpowiedzi na locke'owskie essasye) starał się udowodnić, że dusza przychodzi na świat z pewnemi dyspozycjami, skutkiem czego wcale nie jest tabula rasa, jak to za Baconem mylnie zakładał Locke. — Wprawdzie dzisiejsza psychologja oświadcza się raczej za wywodami Leibniza, a nie Locke'a, jednak bezsprzeczną zasługą Locke'a jest to, że był jednym z pierwszych, który ugruntował empiryzm w psychologji, omal pierwszy, który zerwał z banalnem pojęciem średniowiecznej filozofji duszy. Locke też istotnie utorował swem jasnem stanowiskiem drogę psychologji empirycznej, która od czasów Wundta święci triumfy. Dzięki Locke'owi rozsypała się też w gruzy dawna psychologja metafizyczna, której już nie odrestaurowały potężne systemy filozofji niemieckiej XVIII-go stulecia.

Miarą wielkości i naukowej odwagi Locke'a jest to, że obalił postawioną jeszcze przez Platona, a przez scholastykę naiwnie podtrzymywaną teorję pojęć wrodzonych i wiecznych prawd. Stanowisko Locke'a jest tu konsekwentnie logiczne, nawskróś teorjopoznawcze. Jeśli dusza jest białą kartą, to nie może ona mieć „ideae innatae", ani gotowych apriorycznych przedstawień „Nihil est in intelectu, quod non prius fuerit in sensu". Umysł bowiem wszystko sobie sam zdobywa dzięki poznawczej pracy intelektu, dzięki jego pracy realizującej, jak się wyraża Külpe. Dopiero doświadczenie „zapisuje" duszę, dopiero dzięki empirji nabiera dusza treści i poznaje świat dokoła — wywodzi Locke. Idee zatem, jakie umysł ludzki posiada, są tylko pozornie wrodzone, w istocie są one aposterioryczne, są wytworem doświadczenia, nabywanego przez zmysły zewnętrzne (sansations) albo przez zmysł wewnętrzny (reflexions). Tak jak u Kanta „das Mannigfache der Empfingung" stanowi surowy materjał dla pracy czystego rozumu, operującego swojemi kategorjami apriori, jak u Hume'a umysł segreguje materjał poznawczy, tak zdaniem Locke'a porządkuje i tworzy umysł poznanie świata zewnętrznego przez łączenie i rozdzielanie, porównywanie i rozgraniczanie, czyli przez operowanie tz. jakościami własnemi, istniejącemi w nim samym i jakościami pierwszorzędnemi, istniejącemi w poznawanych rzeczach (primary and secondary qualitiens).

Z tego — wedle Locke'a — wynika, że istoty rzeczy zewnętrznych, jak istoty duszy nie poznajemy, a natomiast poznajemy ich jakości. Stanowisko to, jakkolwiek pełne uprzedzeń, podobne jest niemniej do późniejszych wywodów Kanta o „Ding an sich", które jako transcendentne jest niepoznawalne.

Ten przebojowy wówczas empiryzm poznawczy, którym John Locke i młodszy od niego Hume otwiera ważną kartę w angielskiej filozofji, występuje również w locke'owskiej etyce. I tu, zdaniem tego myśliciela uczy nas doświadczenie, że jedne czyny są pożyteczne, a inne szkodliwe, oraz że źródłem moralności jest objawienie i rozum, które pochodzą od Boga. Tu urywa się locke'owski sensualizm.

Jakkolwiek stanowisko to jest teologicznie deistyczne — Locke religję prawdziwą szanował i ateizmu nie uznawał, a nawet państwu zalecał nią się opiekować (oddzielając ją niemniej od państwa) — był Locke skutkiem swych „Rozważań o chrześcijaństwie" nietolerowany, albowiem głoszone przez niego otwarcie i śmiało zasady religji naturalnej (natural religion), w duchu Herberta z Cherbury i Johna Tolanda, odbiegały daleko od przyjętych dogmatów wszechwładnej religji epoki.

Ten brak tolerancji spowodował Locke'a do napisania „Listu o tolerancji", w którym stanowczo występuje za wolnością człowieka, w dzisiejszem omal słowa znaczeniu, rozszerzając następnie swój punkt widzenia w dziele osobnem „Two treatisies of Governement", (w przeciwieństwie do absolutyzmu Hobbesa) do politycznego, religijnego i materjalnego liberalizmu.

Występując, zwłaszcza w dziele o państwie, w obronie prawa, o które Heraklit każe walczyć jak o mury miasta, w obronie suwerenności ludu i ustroju konstytucyjnego, staje się Locke na polu reformy społecznej prekursorem Monteskjusza.

Rozszerzając zarazem opiekę państwa i na wychowanie ludu, wyprzedza on również Pestalozziego, a opierając wychowanie na do-

---

WILHELM LICHTENBERG.

Ile kosztuje żona?

— Henryk Breifach?... — przeczytał Dr. Harald Sturm na wizytówce, którą mu wręczyła pokojówka. — Pojęcia nie mam kto to jest. Czy nie mówił cz. go sobie życzy?

— Nie panie doktorze. Jest to młody człowiek i wydaje mi się, że jest bardzo zdenerwowany.

— Proszę mu w takim razie powiedzieć, że nikogo nie przyjmuję.

— Wątpię panie doktorze, czy to pomoże. Zażądał widzenia się z panem takim tonem, że chyba nie będzie chciał odejść.

Dr. Sturm namyślał się jeszcze przez chwilę, gdy nagle drzwi się otworzyły i stanął w nich nieznajomy. Był to młody, elegancko ubrany chłopiec. Był blady i widocznie podniecony, ale spoglądał śmiało na gospodarza domu.

— Dzień dobry! — powiedział krótko.

— Dzień dobry! Czem mogę panu służyć? — zapytał Harald.

— Pańską żoną!

Harald był w pierwszej chwili speszony. Ale nagle przyszło mu do głowy, że nieznajomy jest obłąkany. Przypomniał sobie, że z takimi osobnikami należy postępować delikatnie i dlatego natychmiast zmienił ton.

— Proszę, niech pan spocznie.

Breifach usiadł i uśmiechnął się.

— Pan mnie chyba uważa za warjata? Zapewniam pana, że jestem zupełnie normalny. I zupełnie poważnie przyszedłem domagać się od pana pańskiej żony. Chcę się z nią ożenić.

— Panie, takie dowcipy są nie na miejscu — odparł sucho Harald.

— To nie są dowcipy proszę pana. Poznałem Junny, pańską żonę. Zaprzyjaźniliśmy się. Pokochałem ją bardzo. Jestem dobrze sytuowanym człowiekiem i mam wrażenie, że będę mógł jej zapewnić szczęście i dobrobyt.

— Przepraszam... czy Junny... czy Junny wie, że pan tu przyszedł?

— Nie, nie wie. Nie chciałem nic podejmować za pańskimi plecami. Nie chciałem wdzierać się przemocą do obcego domowego ogniska. Ale jeśli uzyskam od pana przyzwolenie, wówczas oświadczę się jej.

Harald uśmiechnął się i odetchnął z ulgą.

— Pan jest jeszcze bardzo młody. Mimo to, jeśli pan tak stanowczo nalega — zgadzam się.

Henryk Breifach podniósł się z miejsca.

— Co? Pan się zgadza? Ależ to nie jest możliwe...

— Czemu pan się dziwi? Przychodzi pan do mnie z niesłychaną propozycją, abym odstąpił panu żonę, a gdy wyrażam zgodę, twierdzi pan, że to jest niemożliwe. Proszę mi powiedzieć, czego pan chce właściwie?

— Tak... Ale widzi pan, chciałem postąpić uczciwie i uprzedzić pana. Myślałem, że pan się nie zgodzi, ale wówczas mimo wszystko rozpocząłbym starania o względy Junny. A pan się tak nagle zgadza...

— Bo widzi pan, młody człowieku, nad takiemi sprawami nie wolno się zastanawiać. To zupełnie tak, jak się wchodzi do zimnej wody. Zamknąć oczy i wskoczyć. Gdy się człowiek namyśla, z pewnością powie „nie". A więc zgadzam się. Teraz, jeśli pan niema nic przeciwko temu, pomówimy o cenie.

— O cenie?...

— Tak. Junny kosztuje sto tysięcy szylingów.

Henryk Breifach stał jak na rozżarzonych węglach.

— Pan chce swą żonę sprzedać?

— Nonsens. Nie mam zamiaru. Junny jest warta wielekroć więcej niż sto tysięcy. Ja chcę tylko odstępne za nią. Nic więcej.

Henryk Breifach spojrzał pogardliwie na Haralda. Nie namyślając się długo wyjął z kieszeni książeczkę czekową i pióro.

— Dostanie pan tę sumę. Ale tem samem stra-

świadczeniu i przygotowując wychowanka do życia w społeczeństwie, staje się jednocześnie prekursorem współczesnej pedagogiki, głoszącej również hasło społecznego wychowania.

Dla tych istotnie zasad oddziałały lokc'owskie „Myśli dotyczące wychowania" bardzo silnie na Russa, podobnie, jak od Locke'a wywiódł on swe myśli, dotyczące umowy społecznej (contrat social).

Widzimy więc, że Locke silnie podziałał na wielkie umysły, widzimy, że zapłodnił jej nie w mniejszym stopniu, jak jego samego zapłodniła spekulatywna filozofja Descartesa i empirystyczna Bacona z Werulamu. Wprawdzie poszedł za Baconem, z Descartesa jednak zapożyczył poznawczy kierunek swego myślenia. Krytycyzm poznawczy staje się też o Locke'a dominującym w całej filozofji, podobnie zresztą jak u Kanta, a to czyni z niego filozofa nowożytnego omal miarę Kanta. To, że Locke porzucił metodę wątpienia, którą Delcartes podważył był filary rozumu ludzkiego, zaprowadziło go na drogę, na której o dużo wyprzedza potężnego Hume'a, a w niemałym stopniu i giganta myśli Kanta. Obaj bowiem, zarówno Hume, jak i Kant, pytali, jak on, o granice ludzkiego poznania, a nie o poznawalność świata, samą w sobie. Toteż orzec można, że filozofja Locke'a stoi i pada teorją poznania, tą od jego czasów najważniejszą dyscypliną filozoficzną. Teorja poznania była isto tnie najżywotniejszem dla niego zagadnieniem, a choć ją wybitnie psychologizował i w niejednej zasadzie zbłądził, pozostaje jego główne dzieło, traktujące o ludzkiem poznaniu, jego zasadach i krytyce, dziełem filozoficznem epokowej wartości.

Locke'a oczywiście wielokrotnie krytykowano i nie zabrakło wśród współczesnych poważnych krytyków. np, P. Brown; miał on jednak również i wielu wyznawców, a taki R. Burthogge kontynuuje jego stanowisko, „puściwszy się łodzią" w metafizykę spirytualistyczną.

Przeglądając w 300-lecie urodzin wielkiego filozofa jego zasady filozoficzne i życiowe, widzi się, ile zdrowych i płodnych myśli ten Anglik zasiał i jak niezgrabnie jego następcy je wykorzystali.

Tem większy hołd winien mu świat dziś złożyć.

Dr Samuel Stendig

HUMOR.

— Panie dyrektorze, w jaki sposób mam zaksięgować sumę, z którą zbiegł nasz kasjer?

— Niech pan zapisze na wydatki bieżące.

*

— Wie pan, dlaczego pozostałem do tej pory młodym? Oto dlatego, że stale chodzę spać o godzinie ósmej wieczór!

— Więc co pan właściwie ma z tej młodości?

INŻ. JÓZEF RECHEN.

Melodja Broadway'u...

Za „dawnych dobrych czasów" przedwojennych, słynął w świecie Wiedeń jako miasto „czaru walca", grała muzyka w każdej kawiarni, rzępoliły w każdej knajpie w Grinzingu słynne Schrammellkwartety, opera cesarska przodowała w Europie i był Wiedeń rzeczywiście miastem walca i miłości. Dziś z Wiednia zostały już tylko budynki, miasto przemieniło się w jedną dużą wieś, znikła z kawiarń muzyka, a miłość ze serca. Nędza wygnała z każdego zakątka radość życia.

Czem jednak był Wieden dawniej dla Europy, tem stanie się New-York w przyszłości — dla świata. Bo dla Ameryki jest on nim już dzisiaj i to w znacznie wyższej potędze niż był nim Wiedeń kiedykolwiek dla centralnej Europy. Gdyśmy się zetknęli, tuż po wojnie, po raz pierwszy z muzyką amerykańską, odepchnęła nas ona kakofonią, raziła zmysł muzyczny i estetyczny i zdawało nam się, że to przecież tylko coś — dla murzynów...

Trudno mi powiedzieć, czy muzyka ta wyglądała tak wówczas w samejże Ameryce, czy też była to tylko wina naszych domorosłych interpretatorów. Faktem jednak jest, że otrzymywaliśmy z Ameryki coraz piękniejszą, melodyjniejszą muzykę i świat był coraz bardziej oczarowany tangiem... To wszystko jednak co my tu w Europie słyszymy, najlepsze zespoły orkiestrowe tej starej części świata nie są w stanie oddać chociażby w przybliżeniu, tej specyficznej aury unoszącej się nad Nowym Jorkiem, tego prawdziwego czaru muzyki oszałamiającej zmysły z hotelu Waldorf-Astoria, ze studjów National Broadcasting Company (N. B. C. — Studios) z pałaców kinowych „Roxy", „Capitol", „Paramount", z całego szeregu lokalów poświęconych muzyce, muzyce, muzyce... Ta bogini panuje dziś niepodzielnie nad Nowym Jorkiem, a wraz z nim nad całą Ameryką.

A ułatwiono jej to dziś ogromnie: radjo zniosło wszelkie odległości i dziś niema faktycznie w Ameryce mieszkania (przynajmniej ja takiego nie widziałem), gdzieby nie było radja i gdzieby go nie słuchano. Ale tez zaznaczyć muszę, że takie aparaty jakie my mamy w Europie, a specjalnie zaś my w Polsce, należą w Ameryce do zamierzchłej przeszłości. Żal serce ściska gdy się pomyśli, że my płacimy w Polsce jakie 400 dolarów za aparat, któregoby w New-Yorku żaden szanujący się człowiek do mieszkania nie wziął. Za 50—150 dolarów ma się tu aparat, który jest nietylko ozdobą mieszkania, ale przed którym można klęknąć z zachwytu, słuchając.

Kto tego na własne uszy nie słyszał, ten nie może sobie wyobrazić tego czaru muzyki przelewającej się codziennie przez radjostacje nowojorskie. Od najwcześniejszych godzin rannych, podobno przez całą noc, wciąż stacje nadają. Gdy w Nowym Jorku jest północ, to Chicago jest 11-a dopiero, zaś w Stan Francisco dopiero 9-a wieczór i tak staje wiączają się nawzajem i wspomagają wzajemnie i unoszą czar tej muzyki przez cały kontynent Nowego Świata.

Już wczesnym ranem nadaje jedna ze stacyj nowojorskich lekcję muzyki fortepianowej. Warto jej posłuchać, bo nadaje ją jeden z najsłynniejszych pedagogów we fachu. I z jaką werwą, jakim humorem to czyni! To jest wogóle charakterystyczne: ten ciągły humor zapowiadaczy, czy referentów. U nas zapowiadacz zdaje się mieć minę arcykapłana, tam announcer jest pełen finezji, dowcipu i śmiech jego tryska kaskadami każdej chwili. Podziwiać trzeba tę kulturę w przedstawianiu prelegenta, czy muzyka, tę elegancję przy odjeściu tegoż, „thank you Mr...", jakgdyby to wszystko było w jednej rodzinie, czy dobrze wychowanem towarzystwie.

Codziennie też są wykłady o muzyce, nieznane w Europie. Prelegent wykazuje na przykładach klasycznej muzyki swoje tezy i ma się wrażenie, że się jest słuchaczem wyższej szkoły muzycznej. W ten sposób można właściwie brać lekcje muzyki, od najniższego stopnia począwszy. Muzyka klasyczna zajmuje bardzo wiele miejsca w repertuarze stacyj nowojorskich i trzeba przyznać, że słychać tam bardzo wiele muzyki polskiej, i to w najlepszym wyborze. Rzecz zresztą naturalna, że mając do wyboru muzykę całego świata, gra się właśnie tylko to co jest w niej najlepszego.

Ma się w Europie wogóle fałszywe przekonanie o muzycznem wykształceniu Ameryki; jest ono znacznie wyższe niż gdziekolwiek indziej. Gdybyście słyszeli, ile pieczy oddają Amerykanie muzycznemu wykształceniu dziecka, przez radjo. Już wierszyki dziecięce przeplatane są muzyką, albo wprost deklamowane na podkładzie muzycznym, tak, iż wytwarza się tę muzykalność już w najmłodszych latach dzieciństwa. Potem godziny oddane do dyspozycji dzieciom: gdy u nas nauczycielka muzyki chce przedstawić swą uczenicę w radjo — a napewno nie zechce się zbłaźnić uczenica — to trzeba iść o protekcję do samego Pana Boga, a i On zapewne będzie musiał dopytywać się jeszcze, kto dopiero ma protekcję do „odnośnego" referenta... W Stanach słyszycie muzykę i radosne głosy dziecięce codziennie na szeregu stacyj. Co za komiczne nieraz sytuacje, jak ten announcer musi czasem uspakajać nerwowość swego pupilka, jak musi dodawać mu otuchy. Co za brawa zebranej tam dziatwy. Ale czy zdajemy sobie sprawę, jak oni kształcą w ten sposób odwagę cywilną w człowieku już od dzieciństwa, jak tu odrazu już budzi się w tej młodej duszy duma narodowa, jak rośnie naród w tej oto młodej piersi?

I tu może dochodzę do jądra samej kwestji. Czem jest naród amerykański? Zlepkiem dziesiątków narodowości, które złączyła wolność i które

---

knie się pan wszelkich praw do żony.

— Doskonale. Niech pan jednak nic jeszcze nie pisze. Muszę panu przecież wyjaśnić moje żądanie. Pan przypuszcza oczywiście, że ja chcę zrobić na Junny interes. Bynajmniej. Domagam się tylko zwrotu inwestowanego kapitału. Czy pan chciałby bez żadnego wkładu przystąpić do świetnie prosperującego przedsiębiorstwa? A moje małżeństwo z Junny jest doskonale prosperującem przedsiębiorstwem. Włożyłem do niego twardą grubą gotówkę. Pan wybaczy, że mówię do pana po kupiecku, ale pan również tak rzeczowo zaproponował mi zrzeczenie się praw do mojej żony...

— Tak, proszę, niech pan mówi dalej...

— Widzi pan, myśmy byli bardzo szczęśliwi. A gdy mężczyzna kocha kobietę, inwestuje w małżeństwie kolosalne kapitały, licząc na to, że w przyszłości mu się zamortyzują. To jest przecież zrozumiałe, że nie żałuje się wydatków na kobietę, którą się kocha, którą się ubóstwia, którą się nosi na rękach. Prawda? Pan przyszedł do mnie po trzech latach mego małżeństwa. Pieniądze te jeszcze nie zdążyły się zamortyzować. Czyż nie mam racji, domagając się od pana zwrotu wniesionych kosztów?

Henryk Breifach siedział z czekową książeczką i piórem w ręku, nieruchomo, zdenerwowany do ostateczności. Nie wiedział co o tem wszystkiem sądzić. Wszystko składało się tak nieoczekiwanie. Koszty? Wielkie nieba. A wiele żona kosztuje?

— Myślę, że sto tysięcy pokryją...

— Pan się myli — odparł uśmiechając się Harald. — Zaraz panu wszystko wyjaśnię. Pan jest jeszcze bardzo młody, mój panie i nie ma doświadczenia. A ja jestem wielkim pedantem i skrupulatnie notuję wszystkie wydatki. W tej chwili.

Otworzył szufladę biurka i wyjął jakąś teczkę. Wielkiemi literami wypisane było na niej imię „Junny".

— Oto skorowidz mych wydatków na Junny. Proszę to przejrzeć. Nie chcę od pana ani grosza więcej, niż sam wydałem. Nie chcę nawet procentów od kapitału. Szkoda byłoby czasu, by przeglądać literę za literą. Weźmiemy pierwszą lepszą. Naprzykład Z. Zagranica. Junny chętnie wyjeżdża zagranicę. Wyjeżdża do najdroższych miejscowości, zatrzymuje się w najdroższych hotelach. Imponująca suma wydatków. Widzi pan? Albo litera A. Auto. Junny przepada za samochodami. Co roku musi mieć nowy model. Proszę, ile to kosztowało w ciągu trzech lat. A teraz litera K. Kąpiele. Junny wyjeżdża rok rocznie na miesiąc do miejscowości uzdrowiskowej. To kosztuje niesamowicie wiele. Proszę, oto kwota.

— Tak, doprawdy, niesamowita kwota — wyszeptał Henryk Breifach.

— A dalej. Weźmy dla przykładu literę F. Ferje letnie. Ładna sumka wydatków, co? Albo S. Sanatorja. Junny była tylko dwa razy a ile to kosztowało? O, proszę...

— Niezwykłe, niezwykłe... — szeptał Henryk.

— To jeszcze nie wszystko mój panie. Litera T. Toalety. Czy pan może sobie wyobrazić, ile kosztowały jej toalety w ciągu tych trzech lat. Proszę, niech pan spojrzy na sumę. Straszne, co? A teraz pan rozumie, że żądając od pana sto tysięcy szylingów, nie żądałem zbyt wiele? Ale uczyniłem to specjalnie, ponieważ pana to będzie jeszcze dziesięciokrotnie kosztowało, nim się Junny zamortyzuje. A później może się panu zdarzyć, że pewnego dnia przyjdzie do pana młody bezwstydny człowiek i zażąda, aby mu pan odstąpił Junny. Widzi pan, że...

Henryk podniósł się blady i zdecydowany.

— Pan mi wybaczy... ja... ja tylko żartowałem... nie mógłbym sobie na to pozwolić... ja...

Harald chciał jeszcze coś powiedzieć, ale młodzieniec szybko wyszedł. A wówczas Harald z uśmiechem szczęścia przycisnął do piersi ten skoroszyt wydatków, skoroszyt, który kiedyś wraz z Junny dla żartu, ze śmiechem układali...

dziś jako jeden wielki naród śpiewają swoją pieśń o wolności. Bo w muzyce dzisiejszej Ameryki macie dziś całą finezję europejskiego klasycyzmu, ale macie też tęsknotę stepów ukraińskich i Syberji, macie rytm murzynów ze South Caroliny (jak to już inaczej brzmi, gdy się tylko mówi: Karolaaajny...), macie smutek wiecznego tułacza żydowskiego i brzmi bujna rozkosz synów Hiszpanji. Coraz to inna „craze“ porywa Nowy Jork. Przed rokiem był to Wiedeń ze swoim Walcem, w bieżącym mieliśmy już „Russian craze“ (rosyjskie warjactwo, czy szał...), a od czasu filmu „Cuban love song“ mamy tu znowu „Cuban craze“. Każdy z tych „szałów“ przechodzi wprawdzie, ale nie pozostaje bez skutku dla kultury muzycznej kraju, pozostawia po sobie pewien posmak na fizjognomji muzycznej narodu, zostawia ten swoisty czar kraju macierzystego i jego piękno. Tylko to ostatnie — z odrzuceniem wszystkiego co jest w Europie brzydkiego, podobnie, jak odrzucili szowinizm narodowy, wynaleziony przez Niemców i zaszczepiony potem w całej Europie. To jest charakterystyczne, że Niemcy mimo swej ogromnej w Stanach liczebności, nie mają tam politycznie ani kulturalnie żadnego znaczenia. Ta trucizna szowinizmu, antysemityzmu, nietolerancji, przyjęła się jedynie tylko w Europie. Kto wie, czy jej też nie zniszczy.

Wszystko natomiast co piękne w każdym narodzie, chociażby to nawet było murzyńskie, czy hawajskie, czy z Filipin, czy skądkolwiek, o ile tylko ma czar prawdziwej piękności, prawdziwej tęsknoty, prawdziwej sztuki, zostaje tu bezwzględnie zasymilowane. Gdy dodamy do tego wielką muzykalność narodu, wielką sztukę w instrumentacji, śmiałość ujęcia każdego problemu — a więc i muzycznego — nadzwyczajnej jakości instrumenty i wybranych z całego świata muzyków, zrozumiemy, że takie kino jak Roxy, czy Paramount, czy Capitol, stają się prawdziwemi przybytkami wielkiej sztuki. Wchodzi się do nich jak do świątyni i ma się też uczucie czegoś nadziemsko pięknego. Kto nie widział tych świątyń muzyki, ten nie potrafi sobie wogóle wyobrazić tego czaru, który nazwałem „melodją Broadway'u“. Ten czar jest już w samymże budynku, unosi się nad rokokowym balkonem z jego 2000 miejsc (dosłownie: dwa tysiące miejsce), ten czar leży w każdej smukłej linji tego balkonu, który wydaje się z parteru jakby snem o pięknie, płynie z lóż ukrytych, jakby miłości poświęcone altany, z hallu, przypominającego renesansową świątynię, ze światła którego źródła możesz się tylko domyśleć... I z jego muzyki.

Kto nie słyszał Jessie Crawford, grającego na organach w Roxy, ten nie wie czem mogą być organy. Warto pojechać do New-Yorku aby tylko słyszeć jego „Song of India“ i słyszeć „Bolero“ Ravela we „Vanities“ Earl Carolla. Jest to muzyka już nie z tego świata...

Stare księgi mówią...

Przypowieść o drogich kamieniach

Wyimek z dzieła Józefa ibn Verga: „Szewet Jehuda“

(el) R'Józef ibn Verga, rabin Adrjanopola, żył w początkach 16. wieku. Był kontynuatorem i wydawcą dzieła swego przodka „Szewet Jehuda“.

Przytoczona tu legenda jest pierwowzorem znanej przypowieści o trzech pierścieniach, którą w tak zjadliwy sposób opracował Bocaccio i w sposób tak wzniosły — Lessing.

Król Don Pedro stary* miał rozmowę z Mikołajem z Walencji, w której tenże Mikołaj oświadczył królowi: „Słyszałem o Tobie, królu i panie, iż wyruszasz na wojnę przeciwko niewiernym. Dlaczegóż jednak pan i władca nasz urządza wyprawę tylko przeciwko wrogowi zewnętrznemu, pozostawiając w spokoju wroga wewnętrznego — Żydów —, których nienawiść ku nam taka jest wielka? Czyż nie napisano w ich księgach, że nas pozdrowić nawet im nie wolno? Od jednego takiego, co ich zna, słyszałem, że Żyd na widok wchodzącego chrześcijanina powiada: Obyś przyszedł w złej godzinie. Gdy jednak ów bliżej ku niemu przystępuje, powiada: Pokój z tobą, o panie, oby cię Bóg przy życiu utrzymał. Gdy znów chrześcijanin oddalił się od niego, odzywa się Żyd: Obyś się zapadł pod ziemię, jak Korach i jak Faraon w morzu!“

„Czyś słyszał to na własne uszy?“

„Słyszałem od Żyda wychrzczonego“.

„Takiemu nie można dać wiary, bo skoro lekkomyślnie zmienia wiarę, przeto i słowa może zmienić“.

„Zaniepokojony jestem jedynie — rzekł Mikołaj — z powodu ich zuchwałości i pychy, którą mogą ujawnić wobec ciebie o królu. Mogliby ci jeszcze w żywe oczy powiedzieć, iż religja twoja jest kłamstwem“.

Na to rzekł król, iż można przecież zawezwać mędrca żydowskiego, aby przedłożyć mu kwestję religijną.

Gdy mędrzec ów przyszedł, zapytał go król o nazwisko.

„Nazywam się Efraim ben Songo“ — odrzekł mędrzec żydowski.

„Wydajesz mi się“ — odparł król — „podwójną osobą: wpół jesteś Żydem i wpół chrześcijaninem, jak dowodzą tego oba twe imiona.

„Jedno, panie mój i królu, jest mojem nazwiskiem rodowem, które właściwie brzmi Sonei. W gwarze ludowej jednak zostało zniekształcone“.

„Chcesz-li córkę mi za żonę dać, że mi się o rodzinie swojej rozwodzisz“?

„Wymieniłem tylko to nazwisko, o panie mój i władco, ponieważ dużo bywa Efraimów. Mój władca i król zapytał mnie jednak o moje nazwisko chyba po to tylko, aby mnie poznać. Musiałem tedy podać też nazwę rodową dla odróżnienia od innych Efraimów“.

„Zostawmy to teraz“ — rzekł król. „Zawezwałem cię jedynie w tym celu, abyś mi powiedział, która z obu religij jest lepsza: religja Jezusowa, czy też twoja“.

Na to mędrzec żydowski odparł:

„Z mego stanowiska jest dla mnie moja religja lepsza. Byłem najpodlejszym niewolnikiem w Egipcie, skąd wywiódł mnie Wiekuisty Bóg mój wśród przedziwnych cudów. Dla Ciebie jednak, królu mój, jest lepsza twoja religja, mająca trwałe panowanie“.

„Nie pytam cię“ — odrzekł król — „jak osądzają tę rzecz wyznawcy obu religij. Chcę usłyszeć od ciebie bezstronny sąd o obu religjach“.

Mędrzec zażądał trzech dni do namysłu, których mu też król udzielił.

Po upływie trzech dni, mędrzec zjawił się ponownie. Wyglądał wzburzony, rysy jego twarzy były boleśnie wykrzywione, tak iż król go zapytał, co też go spotkało, że wygląda taki smutny i zmieszany.

„Źle się ze mną dziś obeszli ludzie“ — odparł mędrzec — „choć nikomu krzywdy nijakiej nie wyrządziłem. Ciebie więc, panie mój, proszę o sprawiedliwość. Sprawa tak się przedstawia. Przed około miesiącem sąsiad mój wyjechał do odległych krajów, by zaś swych obu synów pocieszyć za swój wyjazd, ofiarował im dwa kosztowne kamienie. Oto więc przyszli obaj synowie do mnie, abym im objaśnił wrażenie i różnicę obu tych drogocennych kamieni.

„Rzekłem tedy do nich: Któż mógłby was o tem lepiej pouczyć, jeśli nie ojciec wasz, co jest słynnym i znakomitym znawcą klejnotów i kamieni szlifowanych, wielkim Lapidario. Poślijcie po niego, a on wam prawdę powie“. Usłyszawszy tę odpowiedź moją, zaczęli obaj bracia rzucać na mnie obelgi, bijąc mnie dotkliwie.

„Tc nikczemność była z ich strony“ — rzekł król. „Powinni ponieść karę“.

„O królu- — zawołał mędrzec — gdybyś sam usłyszeć zechciał to co przed chwilą wyrzekłeś. Oto Ezaw i Jakób byli braćmi i każdemu z nich dano klejnot. Teraz pan mój i władca pyta, który z nich jest lepszym. Niechże król raczy posłać gońca do naszego Ojca, wielkiego Lapidario, który wypowie sąd o kamieniach.

„Czyliż poznałeś się“ — odezwał się król do Mikołaja — na bystrości umysłu Żyda? Mędrcowi temu przystoi odznaczenie i cześć. Tobie zaś niechaj za karę starczy, iż kłamstwa mówiłeś o gminie żydowskiej“.

* Może Pedro z Kastylji, który zmarł w r. 1319.

Jak żyją „gwiazdy“ w Sowietach

Co o tem mówi słynny Meyerhold?

Życie artystyczne Rosji sowieckiej jest mało znane poza jej granicami.

Jest to tem dziwniejsze, że przed wojną teatr rosyjski znany był właśnie na całym świecie.

Balet rosyjski robił tournees po Europie, a tysiące widzów podziwiały arcydzieła sceniczne literatury rosyjskiej.

Dziś, gdy zdarzy mi się wyjechać na zachód, jedyne pytanie, które mi zadają jest:

„Jak pan może prowadzić teatr w Moskwie, gdzie państwo jest jedyną władzą we wszystkich dziedzinach“?

To prawda, że państwo rosyjskie miesza się do wszystkich dziedzin życia. Ale mogę śmiało twierdzić, że teatr jest całkiem wolny.

Jedynemi wpływami państwa na teatr są wpływy bardzo pożądane: wpływy pieniężne.

W Moskwie jest koło dwanaście teatrów, subwencjonowanych przez państwo. Dyrektora teatru wyznacza komisarz sztuki, przydzielony do komisarjatu oświecenia, ale potem ów dyrektor ma już pełne prawo samodzielnego działania.

Dochody teatru idą na wspólny fundusz, z którego opłaca się aktorów i dyrektora. W razie deficytu państwo pomaga nam natychmiast subsydjami.

Nie mamy „gwiazd“. Najwyższe pensje czołowych artystów wynoszą 450--500 rubli, a pensja najniższej statystki nie może wynosić mniej, niż 100 rubli.

W Ameryce gwiazda zarabia niekiedy do 5000 dolarów tygodniowo, a statystka bierze 20 dolarów.

U nas takie różnice są niemożliwe. Nie znaczy to, byśmy nie uznawali talentu. Nie uznajemy tylko systemu amerykańskiego.

W moim teatrze Meyerholda jest 1200 miejsc. Najdroższe kosztują 3 rb. 50 (koło 5 zł.), najtańsze 70 kopiejek (1 zł. 20 gr.). Wszystkie miejsca są zawsze wykupione przez organizacje robotnicze.

W Europie mówi się wiele o kryzysie teatru.

I my też przeżywamy kryzys, ale całkiem innej natury.

Tamten kryzys jest ekonomiczny. Publiczność nie ma pieniędzy, teatry są względnie drogie, więc nie są zapełnione, jak dawniej.

Nasz kryzys jest kryzysem intelektualnym, a właściwie mówiąc, artystycznym. Brak nam autorów dramatycznych. Z wyjątkiem paru młodych autorów, musimy wciąż grać Gogola, czy Ostrowskiego.

W literaturze zagranicznej z trudem znajdujemy coś ciekawego dla teatru rosyjskiego.

Jestem uczniem Stanisławskiego. Mojem najgorętszem marzeniem było zawsze być reżyserem. Marzenie się spełniło. Potem, stworzyłem własny teatr.

Nie jestem realistą. Uważam, że teatr powinien dawać wszelkie możliwości. Powinien być „integralny“.

Teatr rosyjski wyzwolił się z pod wpływów europejskich, a zato zaczęły nań działać wpływy japońskiego i chińskiego teatru.

Czy oznacza to powrót do prymitywnego teatru „dell'Arte“? W każdym razie chodzi o to, by dać widzom obraz życia nie w świetle realizmu, ale przeciwnie w świetle wymagań sztuki (K. Czerw).

Konsyljum u łoża chorej Ziemi

Największa impreza naukowa w historji świata

250 lekarzy zebrało się u łoża ciężko chorego. Trwają poważne narady. Odbywa się wielkie konsyljum. Ale ci lekarze mają inne dyplomy, aniżeli doktorzy medycyny. A ciężko chorym jest nasza planeta — Ziemia.

Już od wielu lat uczeni starają się zbadać niedomagania naszej planety. Że jest ona chora — to nie ulega żadnej wątpliwości. Świadczą o tem niezwykłe katastrofy żywiołowe ostatnich lat, wylewy rzek i mórz, trzęsienia ziemi, osuwanie się gór, powstawanie szczelin. Coś dzieje się we wnętrzu kuli ziemskiej, co naraża na ciągłe niebezpieczeństwa ludności naszej planety. To właśnie postanowili zbadać uczeni świata, aby zastanowić się nad możliwością uspokojenia skorupy ziemskiej.

Badanie ziemi rozpoczęło się jeszcze w starożytnym Babilonie. Tysiące lat ludzie nauki badali wszystkie zjawiska, ale dotychczas właściwa djagnoza nie została jeszcze postawiona; ludzkość bowiem nie rozporządzała tak świetnemi instrumentami jak obecnie.

I oto w roku bieżącym postanowiono sprawę tę rozstrzygnąć definitywnie.

W przeciwieństwie do dotychczasowych badań, postanowiono uczynić to przy pomocy wszystkich państw i narodów, aby równocześnie w zbiorowym wysiłku zdobyć pozytywne rezultaty pracy.

To gigantyczne przedsięwzięcie nosi nazwę „Międzynarodowego Biegunowego Roku". (Nazwa niezbyt dokładna). Badanie to obejmie cały glob, a nie tylko bieguny, a trwać będzie (jak obliczono dokładnie), dwa i pół roku.

Komitet centralny tego światowego przedsięwzięcia mieści się w Londynie i z tego też względu Królewskie Towarzystwo Naukowe w Londynie wydało obszerną broszurę, wyjaśniającą cel tej wielkiej imprezy naukowej.

Wyjaśnia ona że właściwe badania rozpoczęły się już w roku 1882.

Stany Zjednoczone poparły wówczas inicjatywę, budując dwie stacje doświadczalne na Alasce i w Grenlandji. Zebrany wówczas materjał rozesłany do wszystkich istniejących towarzystw geograficznych i meteorologicznych, był bardzo interesujący i bogaty, ale niezupełnie wszechstronny.

Wobec tego, w roku 1929 na zjeździe w Kopenhadze na którym obecni byli przedstawiciele 34 państw, postanowiono zorganizować „Międzynarodowy Biegunowy Rok", oznaczając trzy lata na jego przygotowanie i określając początek pracy na rok 1932.

Niestety wkrótce potem nastąpił ekonomiczny kryzys światowy.

Wyłoniona w Kopenhadze komisja, która zajmowała się przygotowaniami, stanęła przed bardzo trudnym problematem — brakiem odpowiednich funduszów.

Cofnąć się nie było można. Obstalowano już bowiem przyrządy miernicze i dokonano innych jeszcze inwestycyj.

Postanowiono zbudować 45 nowych stacyj: 30 w pasie biegunowym, 5 — w podbiegunowym i 10 — w umiarkowanym.

Poszczególne państwa postanowiły przyjść z pomocą temu gigantycznemu zamierzeniu, które może dać ludzkości niezwykłe rezultaty. Rząd francuski postanowił ufundować dwie stacje doświadczalne w zachodniej Afryce, rząd włoski — w Somali, belgijski — w Kongo, kanadyjski — przy ujściu rzeki Hudson, angielski — na brzegu jeziora Niedźwiedzi, a amerykański na północy Ameryki.

W ubiegłym roku zgłosił swą pomoc również rząd Rosji sowieckiej, który zbudował stację na Ziemi Franciszka Józefa.

Wielka wyprawa naukowa rozpoczyna się 1 września r. b. Uczestniczy w niej 250 uczonych, przedstawicieli 27 państw: Anglji, Argentyny, Australji, Austrji, Belgji, Bułgarji, Brazylji, Węgier, Danji, Estonji, Finlandji, Francji, Hiszpanji, Islandji, Kanady, Meksyku, Holandji, Norwegji, Polski, Portugalji, Szwajcarji, Stanów Zjednoczonych, Sowieckiej Rosji i Włoch.

Konsyljum uczonych świata zbada chorobę naszej planety. Jeśli zdoła to uczynić możliwie dokładnie — kto wie, jakie osiągnie rezultaty swych badań — jakie korzyści odniosą mieszkańcy ziemi...

Wstrząsająca zemsta małp

Niektórzy uczeni usiłują przeprowadzić dowód, że małpy nie kierują się wyłącznie instynktem, lecz że postępowanie ich jest częstokroć wynikiem rozumnych kombinacji myślowych. Bardzo ciekawy przyczynek do tej sprawy stanowi wiarygodne zupełnie opowiadanie pewnego wyższego urzędnika angielskiego, który przez dłuższy czas żył w Indjach angielskich.

Komisarzem rządowym okręgu Dalapur (płaskowzgórze w północnej części Indji, — przyp. red.) — opowiada ów Anglik, — był p. Rennick, który w odległości pół godziny drogi od miasta wybudował był dla siebie i rodziny piękną siedzibę z wielkim dwuhektarowym ogrodem. Dumą jego, lecz i równocześnie zmartwieniem był właśnie ów ogród którym zajmował się z zamiłowaniem prawdziwego miłośnika przyrody. Mimo wszystko ogród ten był dla niego źródłem zmartwienia. W bliskich lasach bowiem chowały się tysiące małp gatunku Langur. Były to duże brudnożółte zwierzęta o czarnych twarzach i siwych brodach. One to obrały sobie ogród komisarza za miejsce ulubione dla dzikich swych harców. Nie było miesiąca w którymby bandy tych małp nie wtargnęły były do ogrodu i w dzikiej żądzy niszczenia nie były powyrywały kwiatów i krzewów i stratowały całego ogrodu. Nie stanowił dla nich przeszkody parkan z drutu kolczastego na trzy metry wysoki. Silne zwierzęta potrafiły wspólnemi siłami poprzerywać dolne druty i temi otworami wejść do ogrodu.

Obrona przed tymi dzikimi napastnikami była wręcz uniemożliwiona, gdyż krajowa ludność hinduska, z której rekrutowała się służba komisarza, uważa małpę za zwierzę święte i nie pozwala jej wyrządzić żadnej krzywdy. Mimo tych niepowodzeń Rennick nabył dla swego ogrodu kilka tuzinów szczególnie kosztownych krzewów, które doskonale się rozwijały ku wielkiej jego radości. — Tem większa ogarnęła go złość, kiedy, wracając pewnego popołudnia w moojem towarzystwie zastał w ogrodzie setki małp które specjalnie uwzięły się na te krzewy, wyrywały je z korzeniami i rozrzucały po ogrodzie. Miało się wprost wrażenie jakoby małpy wiedziały doskonale, że zniszczenie tych krzewów najbardziej dotknie właściciela. — Uniesiony złością, komisarz dobył rewolweru i kilkakrotnie strzelił w gromadę napastników. Z ogłuszającym wrzaskiem uciekły małpy do lasu, pozostawiając na miejscu dwa trupy.

Taki był początek pierwszego aktu dramatu. Nie zdołaliśmy jeszcze dojść do domu kiedy obsypani zostaliśmy gradem kamieni wielkości pięści. Cała armja małp była znowu w ogrodzie, i podczas kiedy jedne zajmowały się usunięciem zwłok zabitych towarzyszy, reszta rozpoczęła akt zemsty. Nie chcąc ponownie użyć broni palnej, musieliśmy ratować się jaknajśpieszniejszą ucieczką do domu. Przez okno zdołaliśmy zauważyć, jak małpy, wielce podniecone naradzały się wśród ogromnego wrzasku. Wódz bandy, Rajah, jak go nazywają krajowcy, zgromadził widocznie naokoło siebie starszyznę.

Wkrótce rozpoczął się akt drugi. Jak na komendę rzuciła się nagle cała banda na dom mieszkalny. W kilku minutach szyby w oknach dwóch pokoi były potłuczone, a małpy wtargnęły do wnętrza domu. Musieliśmy się cofnąć, do pokoju o zakratowanych oknach, który jakie takie zapewniał bezpieczeństwo. W pokojach zajętych przez małpy rozpoczęło się dzieło zniszczenia. Wrzaski zirytowanych małp mieszały się z trzaskiem druzgotanych mebli i innych przedmiotów. Po dziesięciu minutach zapanował całkowity spokój, po napastnikach nie było śladu. Urządzenie pokoi było zupełnie zniszczone i przedstawiało kupę rumowiska. Obrazy, dywany, story, podarte były na strzępy, nawet przewody elektryczne były pozrywane i zniszczone.

W następnych tygodniach panował spokój, małpy przepadły gdzieś w lasach. Miało się prawie wrażenie, jakoby małpy, z obawy przed odwetem, zmieniły były dotychczasowe miejsce pobytu. Rennik zdołał znowu zaprowadzić porządek w domu i w ogrodzie. Tymczasem nadeszła gorąca pora roku, przed którą pani Rennick zamierzała wraz z dwoma synami schronić się w góry. Komisarz, który w dniu wyjazdu żony ważne sprawy odwołały do miasta, oczekiwał rodzinę wieczorem na dworcu, by się z nią pożegnać.

Niepokój ogarnął nas coraz większy, kiedy zbliżał się czas odejścia pociągu a pani Rennick z synami nie nadjeżdżała. Nagle kiedy już pociąg zbliżał się do stacji, zauważyliśmy dwóch krajowców którzy towarzyszyć mieli pani Rennick, jak w największym przestrachu pędzili ku dworcowi. Zrazu nie zdołaliśmy z nich wydobyć ani słowa, dopiero po chwili poczęli bezładnie opowiadać szczegóły strasznej katastrofy, której ofiarą padła rodzina komisarza.

Kiedy powóz z żoną i dziećmi komisarza wjechał w las, pojawił się nagle przywódca małp i przeraźliwym świstem zwołał całą bandę do siebie. Zanim ktokolwiek zdołał pomyśleć o ucieczce lub obronie, rozpoczął się morderczy atak na powóz, przed którym uratowali się jedynie obydwaj krajowcy. Uzbrojone w kije i kamienie, rzuciły się małpy wśród ogromnego wrzasku na bezbronnych podróżnych, nie zwracając uwagi wcale na towarzyszących im krajowców.

Kiedy przyszliśmy na miejsce napadu, małp już nie było. Żona komisarza i jeden chłopiec byli zabici i w straszliwy sposób pokaleczeni, drugi chłopiec zmarł po dwóch dniach.

Po tej straszliwej tragedji, Rennick wziął dymisję. Na dom jego nie było reflektantów.

Nasz konkurs rozrywkowy

ZAKOŃCZENIE KONKURSU.

Ogłoszone w poprzednim numerze zadanie Nr 15 zakończyło nasz konkurs rozrywkowy. Zgodnie z warunkami konkursu, do losowania nagród, które odbędzie się w pierwszych dniach września b. r., dopuszczeni zostaną wszyscy uczestnicy konkursu, o ile osiągną minimalnie 15 punktów. W dzisiejszym spisie konkursu (obecny stan konkursu), uwzględniamy wobec tego tylko tych, którzy bądźto już mają conajmniej 15 punktów, bądźteż mogą jeszcze osiągnąć tę liczbę przez trafne rozwiązanie zadania Nr. 15.

Szczegóły losowania podamy w następnym dodatku „Wiedza i rozrywka", t. j. w poniedziałek 5-go września.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 14.

„Bieda jak dokuczy to rozumu nauczy".

TRAFNE ROZWIĄZANIE

zadania Nr 14 nadesłali, uzyskując po 2 punkty: Markowicz, J. Wachtel, „Mucha", „Em-Zet", S. Bronner, „Lo-Ha", M. Sandel, St. Gleisner, „As". J. Abrahamer, Just, F. Langerówna, E. Ederówna, O. Blaustein, A. Mantel, S. Wachtel, Ernag, Halimud.

OBECNY STAN KONKURSU.

32 punktów: F. Langerówna.
30 punktów: Sz. Safier.
28 punktów: „As", Markowicz.
27 punktów: Walet.
24 punktów: M. Sandel.
23 punktów: St. Gleisner, O. Blaustein.
21 punktów: „Lo-Ha".
20 punktów: Jan B., Sulamit.
19 punktów: L. Gerichter.
17 punktów: M. Fuchsbrauner, Wachtel.
16 punktów: Berta Gärtner, D. Gutter, S. Wietschner, M. Butterfass, A. Mantel.
15 punktów: Just.
14 punktów: „Mucha".
14 punktów: K. Auerbachówna.
12 punktów: R. Wandererówna.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

BERTA G.: Ostatnie rozwiązanie jest błędne (tekaczy?). Układanki po skontrolowaniu zużytkujemy.

R. W. ZAKOPANE: Rozwiązanie zadania Nr. 13 uwzględniliśmy. Zadanie Nr. 4 rozwiązane z dużą dozą fantazji („Bieda jak komu(?) dokuczy to go(?) rozumu nauczy"). Udział w konkursie będzie zależał od rozwiązania zadania Nr. 15, które skontrolujemy w przyszłym tygodniu.

S. BR., J. ABR.: Nawet wrazie uwzględnienia reklamacji liczba punktów byłaby za mała. Trzeba więc czekać do następnego konkursu.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Zadania i cele chirurgji kosmetycznej

Nowoczesna, naukowo pojęta kosmetyka jest gałęzią medycyny. Stoi ona na stanowisku, że brzydota, wrodzona czy nabyta, która nieraz psuje i łamie człowiekowi całe życie, jest chorobą i to w wielu wypadkach nieuleczalną. Dlatego też usuwanie brzydoty nie może być poczytywane za próżność tem bardziej, że wiadomą jest rzeczą, jak często wygląd zewnętrzny człowieka wpływa na jego powodzenie w zawodzie, a niekiedy wprost warunkuje jego możność zarobkowania.

To też sensacyjny proces, który odbył się kilka lat temu w Paryżu, a w jeszcze większym stopniu wyrok sądu, który zapadł w tej sprawie, wzbudził ogólne wrzenie w francuskim świecie lekarskim. Sprawa przedstawiała się w sposób następujący: Pewnego dnia zgłosiła się do znakomitego chirurga paryskiego dra D. młoda pacjentka, domagając się operacji nóg w celu nadania jej łydkom modnej szczupłości. Chirurg dokonał operacji na razie na jednej tylko nodze. Niestety, z przyczyn od chirurga niezależnych, przyszło do zakażenia krwi, w następstwie czego okazała się konieczność amputacji operowanej nogi. Niefortunna pacjentka wytoczyła chirurgowi proces, domagając się odszkodowania za doznane kalectwo, a sąd skazał chirurga na zapłacenie wysokiego odszkodowania.

Najciekawszym jednak ewenementem w całym procesie była motywacja wydanego wyroku. Sędziowie stanęli mianowicie na stanowisku, że

dla celów estetycznych nie wolno ryzykować życia ludzkiego,

że niebezpieczne operacje chirurgiczne dokonywane być mogą tylko wtedy, jeśli stanowią one ostatnią możliwość ratunku dla człowieka, który skazany jest przez toczącą jego organizm chorobę na nieuniknioną śmierć. Ponieważ operacje chirurgiczne dla celów kosmetycznych nie stanowią nieodzownej konieczności, nie są wywołane potrzebą ginącego organizmu — przeto winny być one niedozwolone, a konsekwencje ich całkowicie spadać będą na zainteresowanych chirurgów.

Taka motywacja wyroku wprawiła chirurgję paryską w stan podniecenia. Wszystkim zawisło na ustach pytanie: czyżby wyrok taki miał oznaczać zmierzch operacyj chirurgicznych dla celów estetycznych? Operacyj dziś już tak częstych i pożądanych, że nawet gdzieniegdzie kasy chorych ponoszą koszta niektórych zabiegów kosmetycznych, a w większych miastach europejskich istnieją specjalne szpitale „upiększające"? Służąca na przykład, która nie może znaleźć miejsca z powodu swego okropnego nosa, może uwolnić się od tego błędu w szpitalu, a Kasa chorych (w Wiedniu) ponosi koszta tej operacji.

Częściej niżby się to mogło zdawać niewtajemniczonym, poddają się operacji poprawienia biustu kobiety ze sfer pracujących, którym obwisłe biusty nie tylko przeszkadzają w zajęciach zawodowych, ale przez nadmierne pocenie się powodują nieznośne wypryski i zapalenia skóry. Mężczyźni, zwłaszcza dawni jeńcy wojenni, często zgłaszają się z żądaniem

usunięcia tatuowań,

któremi niekiedy są pokryci. Będąc w niewoli dali je sobie — najczęściej z nudów — wykonać przez specjalistów, którzy skórę ich pokryli prawdziwemi arcydziełami. Cóż, kiedy arcydzieła te przedstawiają sceny albo przedmioty, nie nadające się do publicznego oglądania. Jak tu z takim „obrazkiem" na skórze iść na plażę albo choćby do łaźni? Wielu też mężczyzn pragnie się uwolnić od szpetnych, odstających uszu.

Starsze kobiety, pracujące zawodowo, poddają się często operacji

usuwania zbyt rażących zmarszczek

i fałdów skóry na twarzy. Zwłaszcza ekspedjentki i pracownice biurowe uciekają się często do tego środka walki z młodszą konkurencją, wiedząc z doświadczenia, że starsze osoby nie są nigdzie mile widziane, nawet w tych przedsiębiorstwach, które powinny cenić doświadczenie i obowiązkowość starszego pracownika. Także usuwanie zbytecznych włosów na twarzy, zabieg dość kosztowny i dużo czasu zabierający, bywa jednak często wykonywany właśnie na kobietach pracujących. Broda albo wąsy na twarzy kobiecej wyglądają istotnie bardzo groteskowo i doprowadzają nieraz swe właścicielki do stanu psychicznego, zbliżonego do choroby nerwowej. Pacjentki grożą samobójstwem na wypadek, gdyby się nie udało usunąć niepożądanej „ozdoby" z ich twarzy.

Cóż dopiero mówić o zeszpeconych strasznie twarzach tych, którzy ucierpieli na wojnie? Co mówić o pilotach, którym katastrofy lotnicze zadały ciężkie rany, wykrzywiając twarze w straszliwy grymas, deformując nosy itp.? Czy i w tych wypadkach operacje kosmetyczne mają być wykluczone? Czy

konieczność zapracowania na życie,

a czasem tylko skromna możność obracania się między ludźmi bez zwracania na siebie uwagi, bez wywoływania współczucia, a czasami wręcz uczucia odrazy lub wstrętu, — nie jest równie ważna, jak samo życie ludzkie?

Tak więc odbiegliśmy daleko od osób próżnych lub kokietek tylko, które dla zadośćuczynienia modzie pragną poddać operacji swe ciało. Mówimy o innych wypadkach, o ludziach, którzy są zeszpeceni przez naturę, czy też wskutek jakiegoś nieszczęśliwego wypadku. Zeszpeceni tak dalece, że wskutek swych ułomności zewnętrznych wyrzuceni są niejako poza nawias życia społecznego albo też upośledzeni w wykonywaniu swego zawodu. — Wchodzi więc tutaj w grę kwestja życia, a często conajmniej równie ważna kwestja zarobku i chleba. Dla tych ludzi możliwość zmiany swego wyglądu zewnętrznego jest sprawą konieczności życiowej, a chirurgja kosmetyczna — zbawieniem.

Odpowiedzi redakcji

SYMPATYCZNE CHALUCOT. 1) Trzeba jeść dużo tłuszczów, a nadto pokarmów mącznych i słodkich. Kilka godzin dziennie leżeć na werandzie. Wskazane byłoby również zażywanie lub wstrzykiwanie arszeniku. 2) Elektryzacja słabemi prądami stałemi. 3) Masaż piersi, odpowiednio dobrane ćwiczenia gimnastyczne, zwłaszcza z gimnastyki szwedzkiej i obcisły staniczek lub napierśnik.

JAKÓB DORF Z RADO. 1) Trzeba ograniczyć ilość płynów, wypijanych przez dziecko przed zaśnięciem. Kolacja najpóźniej na 3 godziny przed pójściem do łóżka. 2) Wymaga uprzedniego zbadania. 3) Tylko farba, t. zw. „henna" w odpowiednio dobranym odcieniu.

STROSKANA CZYTELNICZKA „N. DZ." 1) 2) 3) Jeszcze raz powtarzamy, że opis w takich wypadkach zupełnie nie wystarcza i nie może zastąpić obejrzenia przez lekarza. Ogólnie tylko zaznaczamy, że z listu Pani nie możemy wysnuć wniosku, jakoby w grę wchodził tu świerzb, który nigdy nie występuje na twarzy. Jest wiele chorób swędzących skóry, które nie mają nic wspólnego ze świerzbem. Świerzb jest chorobą zaraźliwą, przenośną i bez leczenia nie ustępuje nigdy. 4) Istotnie, takie wysuszanie nadmierne włosów przez spirytus może mieć miejsce. Wobec tego najedną czwartą procent olejku rycynowego. 5) Medycyna nie zna środka zapobiegającego temu. 6) Być może, że przyczyną są polipy w nosie; jest to znowuż przypuszczenie tylko, pewność uzyskać można tylko po zbadaniu.

N. W. G. 1) Nie może wpłynąć ujemnie na zdrowie ani zaszkodzić późniejszemu pożyciu. 2) Unikać przed i po perjodzie. 3) Nie śmiemy doradzać innego postępowania.

AS 31. 1) Unikać zbyt częstego mycia włosów; na wypadek dalszego jaśnienia włosów nie pozostaje nic innego jak wspomniana wyżej farba („henna"). 2) Kilka razy dziennie, a zwłaszcza po umyciu wcierać w skórę rąk dobry krem lanolinowy.

CZYTELNICZKA „N. DZ." Z BIELSKA. Najlepsze wyniki daje zmiana trybu życia i otoczenia, dużo wypoczynku, lekka praca systematyczna, kuracja tuczna, pobyt nad morzem (o ile to możliwe naturalnie), systematyczne zabiegi wodolecznicze, sport, gimnastyka, spacery, elektryzacja, masaż, unikanie alkoholu i pokarmów drażniących. Co do leków — to miarodajne jest tu tylko zdanie lekarza, dobrze znającego stan pacjenta.

WDZIĘCZNY—NIESZCZĘŚLIWY. Uważamy, że rozpacz jest napewno i przedwczesna i przesadna. Przedewszystkiem ani jedno ani drugie nie jest pewne i wymaga, rzecz prosta, obserwacji. Przytem możliwości i w jednym i w drugim kierunku są znacznie zmniejszone, zwłaszcza możliwości zakatażenia w tych warunkach są nieduże. Nic ponadto powiedzieć Panu nie możemy. Uwaga, kontrola i w razie potrzeby, tak w jednym, jak i w drugim wypadku natychmiastowa pomoc lekarska. Niema powodu do rozpaczy.

BARDZO ZANIEPOKOJONY. Uważamy, że leczenie takich spraw należy do neurologa lub seksuologa. Nie są to wcale wypadki tak rzadkie i są dostępne leczeniu. Czasu trwania leczenia zgóry przewidzieć się nie da.

CIEKAWY CZYTELNIK. Jest to środek, zawierający 80 proc. organicznie związanego jodu. Służy on do wprowadzenia jodu drogą skóry, czy to z oliwą, czy też w postaci maści.

CZARNOOKA: Jedyną radą, jakiej Pani udzielić możemy, jest skontrolowanie tego, co już zrobione przez jakiegoś wytrawnego lekarza—dentystę, opowiedzenie mu dokładne wszystkiego i poproszenie o opinję. Tylko fachowiec i to po dokładnem, sumiennem przebadaniu, może tu zabierać głos w tej sprawie.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Rola czynników psychologicznych w sporcie

Jeden z najpopularniejszych mistrzów świata — Tunney — bardzo trafny następujący sposób określił tajemnicę sukcesów sportowych:

„Europejczycy wnoszą do sportu wiele momentów zbytecznych. Myślą oni o tylu rzeczach, nie mających nic wspólnego ze sportem, że tracą większą część energji, potrzebnej do dokładnego wykonania ruchu. W czasie gry człowiek musi zupełnie odseparować swój umysł od wszelkich innych spraw. W tym wypadku tylko można liczyć na sukcesy sportowe. Cała uwaga musi być skoncentrowana. Należy nerwy i uczucie zupełnie usunąć, a przeczucia, zabobony i obawy, pozostawić na uboczu, nie myśleć ani o przeszłości ani o przyszłości, a jedynie o teraźniejszości, zachowując spokój i bezgraniczną wiarę w powodzenie. Zwycięstwo zależy przedewszystkiem od nastawienia psychicznego, a nie jedynie od warunków fizycznych".

Powyższe ciekawe wynurzenia świadczą o zrozumieniu dla sportu nietylko z punktu widzenia technicznego, ale również pod względem psychologicznym. Szczególnie młodzi sportowcy przeceniają siłę swej pięści, czy zręczności, zapominając zupełnie o wielu innych czynnikach, mających często decydujący wpływ na rezultat pracy.

Głównym momentem jest wytężona praca mózgowa, skierowana tylko w jednym kierunku. Dla osiągnięcia najbardziej pozytywnych rezultatów zaleca się spokój, skupienie myśli i wiarę w zwycięstwo.

List z Zakopanego

Bieżący sezon letni, został przez miejscowy Oddział „Makkabi" krakowskiej w zupełności wykorzystany. Największą żywotność okazała sekcja lekkoatletyczna, która pod umiejętnem kierownictwem J. Stila, kontynuowała treningi, urządziła wewnętrzno klubowe zawody, oraz obesłała szereg imprez lekkoatletycznych tak w miejscu jak też w Nowym Targu i Krakowie. Mimo stosunkowo krótkiego istnienia tejże sekcji, zawodnicy nasi odnieśli szereg sukcesów. Przedewszystkiem na specjalne wyróżnienie zasługuje Wilhelm Stil, zdobywca tytułu żydowskiego mistrza Europy w rzucie dyskiem na „Makkabiadzie" w Palestynie. — Zawodnik ten osiągał na treningach wyniki w granicach 39—43 metrów! Także Stil III cieszy się dobremi wynikami, jednak z powodu częściowego zaniedbania treningów nie osiągnął on w roku bieżącym takich wyników jakich od niego można wymagać. W biegach na 100 m. i 200 m. wybijają się zdecydowanie J. Blau i Sternlicht, obaj dobrze w skoku w dal. Na 1500 metrów Schwarzbardt i Schüfeldrün, zaś na 60 metrów i 100 metrów doskonałe wyniki osiąga młody junior H. Ehrlich.

Niestety słabą działalność rozwija żeńska część tejże sekcji a to z powodu braku odpowiednich sił instruktorskich, oraz z powodu nikłego zainteresowania lekkoatletyką wśród miejscowej płci pięknej. A wielka szkoda, gdyż sekcja ta rozporządza takim materjałem jak E. Strahlówna, która po paru tygodniach intensywnego treningu może wybić się na czoło miotaczek żydowskich w Polsce. Na tem polu jest jeszcze dużo do zrobienia i kierownictwo sekcji musi sobie zdać z tego sprawę przy układaniu programu na najbliższą przyszłość.

Staraniem Zarządu Klubu, obesłano Obóz Instruktorski w Nowym Targu i w wyniku tegoż Klub nasz uzyskał odpowiedniego instruktora w osobie kol. Schwarzbarta, który zapewne nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei.

Nowoutworzona secja piłki nożnej, która działa dopiero dwa miesiące, wbrew wszelkim horoskopom wybiła się na drugie miejsce wśród miejscowych drużyn, zyskując doskonały wynik z mistrzem Podhala „Strzelcem" i bijąc Makkabi nowotarską oraz remisując z „Wisłą", nad którą miała przez cały czas meczu znaczną przewagę.

Zarząd Klubu opracowywuje obecnie plan na miesiące jesienne, który szczególnie zajmie się odpowiednią zaprawą dla naszych narciarzy, oczekujących niecierpliwie zimowej „Makkabiady", kiedy będą mogli zmierzyć swe siły z asami żydowskiego narciarstwa Europy.

Onegdaj odbyła się staraniem Klubu, zabawa taneczna, która przyniosła pokaźny dochód i zyskała miano najlepszej imprezy tego rodzaju z pośród wszystkich tegorocznych zabaw żydowskich.

Zakopane, w sierpniu. **Z. Horowitz**

Absurdalność rekordów sportowych

Rekordów milimetrowych nie należy uznawać

Przeglądając oficjalną listę rekordów światowych w rzutach i skokach, zauważamy często, iż rezultaty poprawione różnią się od siebie ułamkami centymetrów, ba, nawet i milimetrów. Tyczy się to takich dyscyplin jak skoku wzwyż, wdal z rozbiegiem, z miejsca o tyczce, rzutów kulą, dyskiem i oszczepem jedno i oburącz. W poprawianych rekordach widzimy często różnice 3, 5 lub 8 milimetrów i to przy rzutach, przechodzących nawet granicę 50 lub 60 metrów.

Każdy rozsądny człowiek, przeczytawszy o takim nowym, poprawionym milimetrowym



Holm (U. S. A.) najlepsza pływaczka świata w stylu grzbietowym.

rekordzie, rusza z powątpiewaniem głową: przecież jest to absurd. Czyż można z całą pewnością przy długościach np. 60 metrów stwierdzić różnicę 5 lub 7 milimetrów? Czyż istnieje taki precyzyjny przyrząd pomiarowy, któryby tak idealnie i bez błędu na ułamek centymetra pracował?

Dzisiaj już w zainteresowanych sferach dość często spotyka się zdanie, iż należy w wypadkach ustalania nowego rekordu z całą ostrożnością i skrupulatnością postąpić i uznać tylko te rekordy, w których wynik jest przynajmniej o trzy centymetry lepszy, aniżeli poprzedni. Wyjątek stanowić tu może tylko skok o tyczce, gdzie różnica 1 ctm. wystarcza do poprawienia nowego rekordu.

Pogląd ten znajduje również poparcie w sfe



Ben Eastman, najpopularniejszy lekkoatleta w Stanach Zjednoczonych, przegrał w biegu na 400 m do Carra (U. S. A.).

rach naukowych. Profesor Rene Danger z paryskiej akademji dzięki długoletnim badaniom naukowym doszedł do przekonania, iż mierzenie odległości w milimetrach jest mocno problematyczne, gdyż polega na sugestji mierzącego.

Bardzo poważnym czynnikiem przy mierzeniu jest temperatura, zaś ogólnie używana taśma stalowa, według międzynarodowych przepisów obliczona jest na wytrzymałość plus 15 stopni. Przy 10 stopniach zimna rekord w rzucie i skoku łatwiej byłoby uzyskać, jak przy 30 st. ciepła, jednakże podczas temperatury minusowej z czysto filozoficznego względów, wogóle nie urządza się prób bicia rekordów. Dlatego też przy uznaniu i zatwierdzeniu nowych rekordów, należy zawsze z całą sumiennością i skrupulatnością postępować i nie uznawać różnic w ułamkach centymetrów.

Żwirko-triumfator

Hymn polski odegrany na lotnisku berlińskiem

Berlin, 28. 8. PAT. Żwirko w otoczeniu jury udał się po ogłoszeniu wyników na wysoko zbudowaną estradę. Po obu stronach zwycięscy stanęli niemieccy faworyci Poss i Morzig. Przemówienie do nich wygłosił major Kochler, prezes Aeroklubu niemieckiego, który z uznaniem wyraził się o lotnikach biorących udział w międzynarodowych zawodach, podkreślając przedewszystkiem wyczyn zwycięscy por. Żwirki i bezpośrednio po nim następujących Morziga i Possa. Zkolei orkiestra odegrała hymn narodowy polski, którego cała zebrana publiczność wysłuchała wśród ciszy i milczenia, stojąc z odsłoniętemi głowami. Odegrano następnie dwukrotnie hymn niemiecki, czechosłowacki i francuski. Wśród nieustających owacyj pod krzyżowym ogniem fotografów i aparatów filmowych Żwirko wsiadł następnie do samochodu w towarzystwie attache wojskowego w Berlinie majora Szymańskiego i udał się do hotelu. Tutejsi fachowcy zwielkiem uznaiem podnoszą zasługi konstruktorów samolotu polskiego, w szczególności owacyjnie witano jednego z konstruktorów, obecnego na lotnisku, który był prawą ręką w czasie lotu por. Żwirki inż. Wigurę.

Bajan na 9-tem miejscu

Berlin 28. 8. PAT. Według ostatecznych danych wyniki zawodów przedstawiają się następująco: **Żwirko 461 pkt, Morzig i Poss po 458, Fretz 452, Cuno 447, Seideman 447, Stein** 443, Lusser 437, **Bajan 433,** Kalla 428, Passewald 424, Osterkamp 423, Marienfeld 375.

Lizbona, 28. 8. PAT. Na tutejszem lotnisku odbył się pokaz lotów polskiego samolotu myśliwskiego „P. XI". Samolot pilotowali kolejno oficer polski, następnie oficer portugalski. Pokaz wypadł znakomicie. Ewolucjom samolotu polskiego przyglądały się władze lotnicze oraz tłumy publiczności. Obecni byli także oficerowie okrętu R. P. „Iskry".

Werbunek żołnierzy do Paragwaju i Boliwji także w Polsce

12-Uhr Blatt powtarza za jednym z dzienników kolońskich doniesienie o rzekomym nielegalnym werbunku polskich i niemieckich obywateli do paragwajskich legji cudzoziemskiej.

Dziennik koloński zwraca uwagę policji na liczne transporty mężczyzn, którzy skierowywani są z Polski prze zKolonję do Antwerpji, a stamtąd do Ameryki południowej. Wśród transportowanych znajdować się mają obywatele polscy, gdańscy i niemieccy. Dziennik domaga się roztoczenia kontroli nad temi transportami „robotników rolnych", przebywających Niemcy ze wschodu na zachód i powołuje się przytem na doniesienia pism angielskich o nielegalnym werbunku do armji boliwijskiej i paragwajskiej, przeprowadzanym w Europie.

Poszukiwani są przedewszystkiem uczestnicy wojny światowej. Otrzymują oni po podpisaniu kontraktu kilkaset marek gotówką. Obiecują im żołd w wysokości 60 marek tygodniowo. Technicy, pionierzy, podoficerowie artylerji angażowani są na specjalnych warunkach. Centrala werbunkowa znajdować się ma w Buenos Aires.

KATEDRA NAUK JUDAISTYCZNYCH W LIPSKU.

Lipsk, (ŻAT) Dr. Lazar Gulkowitsch mianowany został nadzwyczajnym profesorem uniwersytetu lipskiego, na którym wygłaszać będzie wykłady z dziedziny współczesnych nauk judaistycznych. Dr. Gulkowitsch jest jednocześnie lektorem po-biblijnej literatury hebrajskiej i Talmudu.

JUBILEUSZ SŁYNNEGO FIZYKA PROF. FRANCKA.

Berlin (ŻAT) Słynny żydowsko-niemiecki fizyk prof. James Franck, uchodzący za jednego z najwybitniejszych współczesnych fizyków, obchodzi jubileusz 50-lecia urodzin. Prof. Franck urodził się w Hamburgu. Jest profesorem fizyki doświadczalnej i dyrektorem instytutu fizyki na uniwersytecie w Getyndze. Prof. Franck, który w r. 1925 otrzymał nagrodę Nobla, położył wielkie zasługi w dziedzinie teorji atomów i wraz z prof. Gustawem Hertzem wielce się przyczynił do ugruntowania teorji kwantów prof. Francka.

KONFERENCJA DRZEWNA.

Wiedeń 28. 8. PAT. Dzienniki donoszą, że we wrześniu odbędzie się w Wiedniu ponownie międzynarodowa konferencja drzewna. — Konferencja, która obradowała w Wiedniu na wiosnę wyznaczyła komitet ściślejszy celem sformułowania wniosków, przyjętych przez konferencję. Komitet ściślejszy ukończył obecnie swoje prace i przedłożył rezultat ich nowej konferencji, mającej się odbyć w ciągu września.

CO DZIEŃ NIESIE?

Wulfin przed sądem apelacyjnym

Jak już donieśliśmy, proces studenta Wulfina, oskarżonego, jak wiadomo, w związku z ekscesami listopadowemi i skazanego na dwa lata więzienia wyrokiem Sądu Okręgowego w Wilnie, będzie rozpoznany w wileńskim Sądzie Apelacyjnym w dniu 1 września br. Proces ten miał być w wymienionym sądzie rozpoznany 26 sierpnia, lecz został przeniesiony na późniejszą datę 1 września, kiedy zaczyna obowiązywać nowy kodeks karny. Nowy kodeks nie zawiera artykułu podobnego do art. 122 kodeksu karnego rosyjskiego, który przewiduje nienawiść plemienną jako tło działania zbiorowiska. Wszyscy jeszcze pamiętają wrażenie, jakie wywarło na opinję publiczną słynne uzasadnienie tej „nienawiści plemiennej" w motywach wyroku Sądu Okręgowego wileńskiego w tej sprawie.

Przewodniczyć rozprawie będzie prezes Sądu Apel. p. Wacław Wyszyński (którego niejednokrotnie wymieniano jako kandydata na vice- ministra sprawiedliwości). Referentem będzie sędzia Borejko, trzecim sędzią — p. Adam Jundziłł, brat senatora z BBWR. adw. Jundziłła. Oskarżenie wnosi vice- prokurator Olgierd Kryczyński, znany przedstawiciel arystokracji tatarskiej. Bronić będą adw. Śmiarowski, Czernichow, Petruszewicz i Margulies.

Sprawa wywołuje wielkie azinteresowanie zarówno w kraju jak i zagranicą. Jako korespondent prasy amerykańskiej przybył na tę sprawę Dawid A. Brown, znany działacz „Jointu".

—o-o-o—

SOWIECKIE ZAMÓWIENIA NA POLSKIE PAROWOZY I TABOR KOLEJOWY

W tych dniach ukończone rokowania „Sowpoltorgu" z fabrykami krajowemi na dostawę dla Sowietów wywrotek i platform wagonowych. Ogółem Sowiety zamówiły 4 parowozy dla kolei wąskotorowych wartości 250 tys. zł., 36 wywrotek za sumę 700 tys. zł. i 80 platform wagonowych, wartości 650 tys. zł. Zamówienia te będą wykonane jeszcze w ciągu roku bieżącego.

Jednocześnie dowiadujemy się, że są w toku rokowania o dostawę parowozów na ogólną sumę 2.300 tys. złotych.

W związku z mającemi się odbyć w przyszłym tygodniu posiedzeniami „Sowpoltorgu" wyjechali do Moskwy w dniu 28-ym bm. dyr. „Sowpoltorgu" prof. Kasperowicz, dyr. Zakładów Ostrowieckich Karszo Siedlecki i dyr. Banku Gosp. Kraj. Pawłowicz.

(Iskra)

O ZNIŻKĘ TARYFY ELEKTRYCZNEJ W WARSZAWIE

Magistrat m. Warszawy kontynuuje prace związane z przygotowaniem materjału dla komisji roziemczej powołanej przez ministerstwo przemysłu i handlu dla ustalenia taryfy za prąd elektryczny w Warszawie. Materjały te mają uzasadniać konieczność obniżenia obecnie obowiązującej taryfy. Ostateczne opracowanie tych materjałów będzie prawdopodobnie ukończone dopiero wówczas, gdy Tow. elektryczności, na żądanie komisji roziemczej zażąda od niego materjały faktyczne, któremi magistrat nie dysponuje, a które są niezbędne dla ostatecznego opracowania wniosku co do zmiany taryfy za elektryczność.

NIEPOCZYTALNY CZYN UMYSŁOWO CHOREJ

W sobotę w południe przechodziła ul. Jagiellońską we Lwowie umysłowo chora kobieta, 60-letnia Betty Flusser. Kobieta ta znana jest na bruku lwowskim ze swoich niepoczytalnych czynów. Ulicą Jagiellońską przechodził właśnie w krytycznym momencie kondukt pogrzebowy. Umysłowo chora Flusserowa rzuciła kamień w karawan i stłukła szybę wartości 120 zł. Umysłowo chora, która w swej niepoczytalności sprofanowała pogrzeb, sprowadzono do komisarjatu P. P. gdzie się przekonano, iż Flusserowa jest anormalna i wykrzykuje jakieś nielogiczne i niewiążące się słowa. Niewątpliwie zostanie ona oddana do Zakładu dla umysłowo chorych.

PROFESOR-ZAMACHOWIEC — UMYSŁOWO CHORYM.

Wiedeń, 28. 8. PAT. Prof. Uniwersytetu wiedeńskiego dr. Schneider, który dokonał na cmentarzu wiedeńskim zamachu rewolwerowego na rektora Abla uznany został przez psychjatrów umysłowo chorym. Wobec tego orzeczenia zostało śledztwo karne przeciwko prof. Schneidrowi umorzone.

JESZCZE JEDEN BUNT W POŁUDNIOWEJ AMERYCE

Nowy York, 28. 8. (PAT) Według niesprawdzonych dotychczas wiadomości w garnizonie Quido (Ekwador) wybuchł bunt, przyczem proklamowano prezydentem republiki Bonifaza. Bonifaz był już raz obrany prezydentem zeszłej zesieni ale kandydatura jego nie przeszła ze względów formalnych, ponieważ nie jest on obywatelem Ekwadoru.

WYNIKI LIGOWE

Warszawa. Ledja—Czarni 2:0 (1:0)
Siedlce. Pogoń — 22 pp. 4:2 (3:0).
Kraków. Cracovia—Warszawianka 5:1 (3:0) (zob. str. 12-ta)

HEBDA ZWYCIĘŻA TŁOCZYŃSKIEGO

Warszawa 28. 8. PAT. Niedzielne finałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski przyniosły olbrzymią niespodziankę w postaci detronizacji wielokrotnego mistrza Polski Tłoczyńskiego przez lwowskiego zawodnika Hendę. Ten ostatni odniósł również zwycięstwo nad 12 rokietą świata, doskonałym Czechosłowakiem Menzlem, wysuwając się w ten sposób na czoło polskich rakiet.

* * *

Wiedeń, 28. 8. PAT. Wczoraj rozpoczęły się tu nowe spotkania piłkarskie o mistrzostwo Wiednia. Rezultaty spotkań są następujące: Admira—Nicholson 4:1 (3:1), Vienna—Vacker 3:1(1:1), BAC—FAC 3:2 (1:1).

Wiedeń, 28. 8. PAT. „Deutscher Oesterreichische Tageszig" donosi, że rząd austrjacki decyzją z dnia 27 sierpnia zniósł zakaz pobytu Hitlera w Austrji.

Genewa, 28. 8. PAT. Rządy Jugosławji, Danji, Łotwy i Włoch postanowiły przedłużyć „rozejm zbrojeń" na dalsze 4 miesiące, poczawszy od 1 września rb.

Wiedeń, 28. 8. PAT. „Reichspost" ogłasza fascimile testamentu ks. Seipla. Z testamentu wynika, że wielki austrjacki mąż stanu zmarł w stanie zupełnego ubóstwa. Drogocenną swoją bibljotekę zapisał Kongregacji sióstr służebniczek Najświętszego Serca Jezusowego.

KRONIKA

Wschód słońca 4 m. 33	SIERPIEŃ 29 PONIEDZIAŁEK 27 Ab 5692	Zachód słońca 18 m. 16

ZASIŁKI DLA BEZROBOTNYCH NA WRZESIEŃ

W dniu 30 bm. odbędzie się w Warszawie posiedzenie komisji budżetowej Funduszu Bezrobocia, działającej na prawach zarządu głównego. Na posiedzeniu tem uchwalony zostanie preliminarz budżetowy Funduszu Bezrobocia na miesiąc wrzesień w szczególności zaś wysokość kwoty na zasiłki dla bezrobotnych robotników.

RUCH POCZTOWY W POLSCE W PIERWSZEM PÓŁROCZU R. B.

Główny Urząd Statystyczny opracował dane, dotyczące ruchu pocztowego, telegraficznego i telefonicznego w 22 największych miastach Polski w ciągu pierwszego półrocza br.

Jak wynika z tego zestawienia, w ciągu pół roku wysłano ogółem 226.193.000 przesyłek listowych zwykłych, 8.263.000 przesyłek poleconych. Telegramów wysłano 869.000, rozmów telefonicznych miejscowych przeprowadzono 276.079.000, zamiejscowych zaś 6.287.000. Przekazów pocztowych wpłacono na sumę 229,4 milj. zł., wypłacono zaś na sumę 248,4 milj. zł.

W tymsamym okresie czasu nadeszło do 22 miast 161.126.000 przesyłek listowych zwykłych. 8.115.000 przesyłek poleconych, 1,754.000 listów wartościowych i paczek oraz 975.000 telegramów.

Największy ruch pocztowy wykazuje oczywiście Warszawa. W ciągu półrocza nadeszło do stolicy 53.888.000 przesyłek listowych zwykłych, 2.260.000 poleconych, 351.000 listów wartościowych i paczek i 388.000 telegramów. Wysłano z Warszawy 73.064.000 przesyłek listowych zwykłych, 2.074.000 przesyłek poleconych, 861.000 listów wartościowych i paczek oraz 869.000 telegramów.

ZGONY NA CHOROBY ZAKAŹNE

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, liczba zgonów na ważniejsze choroby zakaźne w ciągu lipca br. przedstawiała się następująco:

Na dur brzuszny zmarło na terenie całej Polski 67 osób, na dur osutkowy 6 osób, na czerwonkę 14 osób, na płonicę 17 osób, na odrę 19 osób, na krztusiec 29 osób, na gorączkę popołogową 20 osób.

—ooo—

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK:** Rynek A-B 45, ul. Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19 i w Podgórzu Kalwaryjska 27.

— **Z EZRY CHALUCOWEJ.** Dziś w poniedziałek posiedzenie Centrali o godzinie 7.45 w lokalu Ezry Stradom 15.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dzisiaj, w poniedziałek, jutro we wtorek i w środę bieżącego tygodnia dane będą 3 ostatnie pożegnalne przedstawienia sezonu po cenach specjalnie zniżonych. cieszącej się fenomenalnem powodzeniem „Królowej Przedmieścia“ w niezmienionej obsadzie premjerowej z udziałem prawie całego zespołu artystów teatru. Lajkonika oraz pary tanecznej Soboltówny i Wojnara.

— **OFIARY OSZUSTÓW.** Marja Kwoka, wyrobnica ze Sosnowca zgłosiła do policji, że nieznany oszust sprzedał jej bezwartościowy pierścionek za kwotę 10.50 zł. Hoffmanówna Emilja, al. Krasińskiego 12 zgłosiła, że nieznany osobnik, podając się za urzędnika sądowego, zażądał od niej okazania mu obligacji pożyczkowej dla kontroli. Po kontroli tej zauważyła brak jednej dolarówki. Za oszustem wszczęto poszukiwania.

— **KRWAWE PORACHUNKI.** Józef Wajda, lat 45 rzeźnik z Piasków Wielkich został dotkliwie pobity przez Jakóba Trasia z Piasków, skutkiem czego odniós kilka kłótych ran i przewieziony został przez Pogotowie Ratunkowe do szpitala św. Łazarza. Narazie nie stwierdzono przyczyny bójki.

— **AWANTURA W SZYNKU** Wczoraj wieczorem wybuchła awantura w szynku na Prądniku Białym, w czasie której Kazimiera Migas (lat 25), żona bezrobotnego ślusarza, została pobita prętem w głowę. Lekarz pogotowia ratunkowego, po opatrzeniu, przewiózł ją do szpitala.

— **KRADZIEŻ NA DWORCU.** Na szkodę Jasińskiego Piotra z Wieliczki nieznany sprawca skradł na dworcu kolejowym w Krakowie portfel z dokumentami.

— **TRZEWIKI I TECZKA.** Policja krakowska aresztowała Marję Gmitkiewicz (lat 32) za to, że w pracowni szewskiej Dawida Goldbergera, przy ul. Grodzkiej 26 skradła parę trzewików. — Hudaszka Józefa (lat 25), Rękawka 41, zatrzymano z teczką, w której znajdowały się narzędzia do włamań.

Makkabi mistrzem Polski w piłce wodnej

Po raz ósmy zdobywa drużyna żydowska zaszczytny tytuł

Makkabi-E. K. S. 3:2 (1:2)

Po głośnych perypetjach meczów warszawskich, stanęła wczoraj siódemka waterpolistów Makkabi krakowskiej do decydującego spotkania z E. K. S-em. Po raz pierwszy rozegrali biało-niebiescy „dodatkowy“ mecz o mistrzostwo, jakkolwiek w normalnych losu kolejach mistrzostwo to winni już zdobyć w poprzednich rozgrywkach. No ale gracz strzela., a sędzia piłkę nosi. Stało się więc tak, iż Makkabi musiała grać mecz kwalifikacyjny i to w dodatku w składzie mocno osłabionym. **Nie dość bowiem, iż pamiętny turniej warszawski pozbawił Krakowian dwóch punktów, ale nadto jeszcze dwóch graczy.**

Toteż miejsce zdyskwalifikowanych zajęło dwóch graczy rezerwowych, którzy niestety, poza dobremi chęciami niewiele wnieśli do gry. W tych warunkach nic dziwnego, że wynik musiał stać pod znakiem zapytania. Trudno bowiem walczyć w osłabionym składzie i to w dodatku z drużyną która jest chyba najgroźniejszą z galerji przeciwników jakie przesunęły się przez baseny polskie. Drużyna E K. S. złożona z najlepszych pływaków polskich, ma zdecydowaną przewagę szybkościową nad każdym zespołem polskim, a że ma dobre warunki fizyczne i dysponuje wcale dobrą techniką, a więc w sumie zespół groźny

Drużyny ustawiły się w basenie w składach: E. K. S. Gawron, Scholz, Haller, Karliczek II, Rotter, Schwaen, Karliczek I. Makkabi: Porański, Soldinder I, Wachtel, Soldinger II, Goldstein, Ritterman, Julek, Katz.

Gwizdek sędziego rozpoczynający spotkanie zrywa obie drużyny do walki. E. K. S. jest pierwszy przy piłce. Gracze jego rwią ostro naprzód i zanim przeciwnik obstawił swych graczy Schwaen ładuje piłkę w bramkę. Na widowni groźna cisza. Piłka wędruje do kosza Gracze do bramek, by za chwilę znów sunąć ku środkowi. E. K. S. wygrywa pojedynki szybkościowe jest zawsze pierwszy przy piłce, toteż akcja rewanżowa nie daje narazie wyników. Wprost przeciwnie. Trzecia minuta przynosi bowiem drugi sukces gości, którzy ze strzału Karliczka podwyższają wynik. Teraz zdaje się być sytuacja przesądzona.

Być bowiem przegranym 2:0 i to z drużyną, która przeważa pod względem szybkościowym, nie znaczy móc spotkanie to jeszcze wygrać. Sytuacja staje się coraz gorszą. Makkabi gra bowiem nerwowo i nie może się skupić. Dopiero w 5 minucie następuje udana kombinacja, Goldstein podaje celnie Rittermanowi, a ten ostrym strzałem uzyskuje pierwszy punkt.

Jeszcze minuta do przerwy, gdy sędzia „dochodzi do głosu“ i zupełnie bez powodu usuwa Wachtla z wody. Makkabi gra teraz w szóstkę.

Po pauzie goście starają się grać na czas, chcąc wyzyskać przewagę jednego gracza więcej. Makkabi docenia jednak coraz bardziej poważną sytuację. Udana kombinacja Soldingera daje daje mu możność wyrównania. Teraz gra toczy się już o zwycięstwo. Makkabi odrazu po rozpoczęciu jest pierwsza przy piłce. Ritterman wspaniałym szpurtem dochodzi do kosza, podaje do tyłu, sam zaś ucieka pod bramkę przeciwnika. **Błyskawiczne podanie i natychmiastowy strzał. Wynik ustalony, mistrzostwo Polski zdobyła Makkabi po raz ósmy!** Obecnie panują już biało niebiescy zupełnie nad sytuacją, strzelają jeszcze jedną bramkę, której jednak sędzia nie uznaje, dyktując rzut karny. Tymrazem piłka poszła na słupek. Jeszcze kilka strzałów i gwizdek końcowy.

W drużynie zwycięsców najlepsi Ritterman, Goldstein i Soldinger I, u pokonanych Karliczkowie i Schwaen.

Osobna wzmianka należy się sędziemu p. Andrzejewskiemu, którego rozstrzygnięcia krzywdziły i to nieraz gospodarzy. Usunięcie Wachtla oraz cały szereg rozstrzygnięć co do faulów były widocznie krzywdzące dla Makkabi. (rg)

Cracovia-Warszawianka 5:1 (3:0)

Zawody zajmujące i żywe w pierwszej połowie spotkania ucierpiały znacznie po pauzie naskutek upału. Drużyna Cracovii, która w okresie 20—24 minuty gry zdobyła 3 punkty, miała od tej chwili coraz silniejszą przewagę, by po pauzie zapanować zupełnie nad sytuacją. Bramki dla zwycięzców strzelili Kubiński (3), Daniec i Malczyk po 1. Dla Warszawianki, Polak. Sędzia p. Wardęszkiewicz z Łodzi dobry.

O WEJŚCIE DO LIGI.

PODGÓRZE — WARTA (ZAWIERCIE) 2:0 (1:0)

Gra na niskim poziomie, przy przewadze drużyny krakowskiej. Dobrze sędziował p. Gauda.

WISŁA ZDOBYWA I MIEJSCE W TURNIEJU HAKOAHU.

Z okazji 10-cio lecia Ż. K. S Hakoah odbył się na boisku Makkabi „turniej błyskawiczny“ zakończony zasłużonem zwycięstwem Wisły, która była najlepszą drużyną turnieju. W finale pokonała Wisła—Nadwiślan 5:0. Bramki dla Wisły zdobyli Kisieliński 3, oraz Artur 2. W półfinałach wyniki były następujące: Wisła—Garbarnia 3:0. Nadwiślan—Podgórze 1:0. Organizacja sprężysta. Publiczności dużo.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

ZJAZD ZWIĄZKU IZB PRZEMYSŁOWO-HANDLOWYCH

W dniu 29-ym bm. odbędzie się w Warszawie zjazd Związku Izb przemysłowo-handlowych w celu powzięcia uchwał co do szeregu ważnych bieżących zagadnień gospodarczych.

Program obrad tego zjazdu, w którym wezmą udział przedstawiciele wszystkich Izb przemysłowo-handlowych, obejmie następujące zagadnienia: scalenie podatku obrotowego we włókiennictwie, projekt ustawy, zmieniającej ustawę o państwowym fundu szu drogowym oraz projekt ustawy filmowej.

Sprawa projektu nowelizacji ustawy o podatku drogowym była w tych dniach przedmiotem obrad połączonych komisyj Izby Przemysłowo-Handlowej warszawskiej, a mianowicie: skarbowej, turystycznej i komunikacyjnej, w której wzięli udział również przedstawiciele zainteresowanych organizacyj gospodarczych. W wyniku dłuższych obrad konferujący wyłonili specjalną podkomisję, której poruczono opracowanie konkretnych wniosków dla przedstawienia ich zjazdowi Izb przemysłowo-handlowych.

ZLOT „BRITH-TRUMPELDOR“ W BRZEŚCIU

W związku z jubileuszem 15-lecia uformowania legjonu żydowskiego odbył się w Brześciu zlot Brith-Trumpeldor na Polesiu. Uroczyste zagajenie zlotu odbyło się na boisku żydowskiego klubu sportowego. Obecni byli przedstawiciele władz wojskowych, cywilnych i komunalnych. Zlot powitał prezydent miasta.

WYCIECZKA PROFESORÓW NIEMIECKICH W POLSCE

W dniu 31 bm. przybywa do Polski wycieczka sześciu profesorów niemieckich z Berlina. Wycieczka zwiedzi Kraków, Poznań, Gdynię i Warszawę.

PILOT DOZNAŁ ATAKU SERCOWEGO

W sobotę, w południe w czasie ćwiczeń wojskowych spadł samolot wojskowy 6 p. lot. ze Lwowa „Breguet XIX.“ pomiędzy gminami Swoboda Górna i Kowalówka pod Monasterzyskami. Aparat runął z wysokości 1.4000 m i roztrzaskał się doszczętnie.

Jak się okazało pilot kapral Grottek w pewnej chwili doznał ataku sercowego i zmarł w czasie lotu. W momencie śmierci wyłączył pilot silnik, wskutek czego aparat zaczął spadać. Obserwator por. Skiba wezwał wówczas pilota, aby wyskoczył z nim spadochronem, dotknąwszy jednak pilota stwierdził, że ten nie żyje, wobec tego por. Skiba z wysokości 1.400 m wyskoczył na spadochronie szczęśliwie wylądował bez szwanku.

Samolot wraz ze zwłokami kaprali Grottka spadł na ziemię i zapalił się. Zwłoki pilota znaleziono zupełnie zwęglone ze złamaną lewą nogą.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.